„WHITE EAGLE“ Registered at the G. P. O. as a newspaper, 11th April 1953. Price 1/3.

ORZEŁ BIAŁY

ZWYCIĘŻYMY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 11 KWIETNIA 1953 R. Nr. 15 (562)

UMIZGI SOWIECKIE

GDY w dniu 20 stycznia br. Eisenhower objął stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, rozpoczął się okres nowej polityki amerykańskiej. W 6 tygodni potem umarł Stalin, a jego następcy z niebywałą szybkością „odnowili“ politykę rosyjską. Nie ma wątpliwości, że koncepcje polityczne Eisenhowera i Dullesa zostały pomyślane jako system działań, mających na celu pokrzyżowanie działań Stalina. Nie powinno również ulegać wątpliwości, że zapoczątkowana obecnie polityka Malenkowa jest w znacznej mierze odpowiedzią na nową politykę amerykańską. Ponieważ nowa polityka amerykańska została pomyślana jako przeciwdziałanie polityce Stalina, a polityka Stalina przestała istnieć; niektóre z już rozpoczętych działań amerykańskich trafiły na próżnię zamiast na spodziewany opór, co spowodowało chwilowe utracenie równowagi. Nie zdaje się, by Rosja już uchwyciła inicjatywę w polityce międzynarodowej, ale cofnęła się ona na pozycję, która może jej umożliwić przejęcie inicjatywy, jeżeli zaskoczony i zdziwiony Zachód nie ocknie się w porę.

Wyliczmy posunięcia sowieckie: Malenkow rozpoczął od wygłaszania przemówień o możliwości pokojowego współżycia komunizmu z kapitalizmem. Odpowiedziano mu na to: nie wystarczą słowa, potrzebne są czyny. Wtedy posypały się czyny, początkowo tylko drobne, lub grzecznościowe. Generał Czujkow wyraził ubolewanie z powodu śmierci brytyjskich lotników, zestrzelonych przez sowiecki samolot i zaproponował nawiązanie rozmów w tej sprawie, do których następnie doprosił przedstawicieli amerykańskich i francuskich. Po śmierci królowej Mary przesłał list kondolencyjny do Wysokiego Komisarza Brytyjskiego i opuścił flagę do połowy masztu na swej kwaterze. Mołotow zaproponował swe usługi w uzyskaniu od Chin i Północnych Koreańczyków zwolnienia cywilnych osób, Brytyjczyków i Francuzów, internowanych od początku wojny. Dziesięciu amerykańskich dziennikarzy otrzymało wizy do Rosji i zaproszono ich tam do przemawiania przez radio. Eksmisja brytyjskiej i amerykańskiej ambasady w Moskwie z zajmowanych gmachów została odwołana. W O.N.Z. uzgodniono niespodziewanie kandydaturę na sekretarza generalnego, którym został Szwed Hammarskjöld, a w sprawie rezolucji rozbrojeniowej Wyszyński przestał żądać bezwzględnego zakazu używania broni atomowej jako wstępnego warunku do dalszej dyskusji. Słowem Malenkow jakby powiedział Zachodowi: Te wszystkie dotychczasowe złe maniery i drobne przeszkody w stosunkach międzynarodowych były wyłącznie winą Stalina, ja zaś jestem grzeczny i uprzejmy.

★

W POLITYCE wewnętrznej Rosji nastąpiły natomiast posunięcia natury bardzo istotnej. Ogłoszono amnestię dla więźniów, która może objąć około połowy liczby uwięzionych, wstrzymano dochodzenia w wypadkach podpadających pod amnestię i zapowiedziano zmianę kodeksu karnego. W ślad za tym przyszła mniej ważna, ale bardziej sensacyjna wiadomość o zwolnieniu aresztowanych w styczniu lekarzy, umorzeniu śledztwa, uznaniu oskarżeń za fałszywe, stwierdzeniu, że ich przyznanie się do winy wymuszono niedozwolonymi przez prawo metodami. Winni powyższego postępowania zostali aresztowani, a lekarce, która zrobiła na nich donos, odebrano order Lenina. W ten sposób zostaje jakby przerwana wojna, wypowiedziana przez Stalina światowemu żydowstwu. „*Times*“ pisze, że dalszy rozwój wydarzeń w Rosji może okazać się rewolucyjny. Bądźmy przynajmniej raz bardziej powściągliwi od Anglików i powiedzmy, że rewolucji w tym nie ma, ale jest częściowy demontaż stalinowskiego ustroju, a przynajmniej jego najbardziej nieludzkich przerostów. W każdym bądź razie następcy Stalina, mówią sowieckim masom swymi czynami, a nie słowami, to samo, co mówią Zachodowi: „To Stalin był ciemiężyciel i tyran, a nie my. My jesteśmy dobrzy i sprawiedliwi. Ceny na artykuły spożywcze też obniżymy“. Oczywiście chodzi tu o zdobycie popularności wewnątrz kraju, a przy okazji pozbycie się tej cechy sowieckiego ustroju, która jest najbardziej dla Zachodu obrzydliwa i najskuteczniej atakowana przez propagandę zachodnią. Pozbycie się to przyjdzie tym łatwiej, że praca przymusowa i system łagrowy przestały już wystarczać dla zaspokojenia potrzeb gospodarki sowieckiej w jej obecnej fazie rozwojowej.

★

NA Dalekim Wschodzie również nastąpiły sowiecko-chińskie posunięcia, zmieniające sytuację polityczną w tej części świata. Posunięcia te musiały być uzgodnione, bo premier Chin komunistycznych Cziu-En-Lai wrócił niedawno z Moskwy, gdzie zawarł nowy układ gospodarczy z Rosją. Pierwszym posunięciem było wyrażenie zgody dowódców armii komunistycznych na propozycję gen. Clarka wymiany chorych oraz ciężko rannych jeńców. W ślad za tym premier Cziu-En-Lai oświadczył przez radio, że komunistyczne Chiny są gotowe wznowić rokowania o zawieszenie broni na Korei i zgadzają się, by nie stosować przymusu repatriacji jeńców wojennych. W zasadzie komunistyczne Chiny przyjęły z niewielką zmianą projekt Indii, odrzucony w ubiegłym roku przez Wyszyńskiego na terenie O.N.Z. Sądzono wówczas, że Chiny już wtedy godziły się na projekt Indii, ale nie zgodził się Kreml. Obecnie posłany przez Stalina do Pekinu ambasador Paniuszkin został odwołany, a na jego miejsce mianowano Kuźniecowa, człowieka bliskiego Malenkowowi. Po śmierci Stalina nastąpiła więc zmiana także i w sowieckiej polityce w stosunku do Chin.

Ta lawina nieoczekiwanych sowieckich posunięć, obliczonych na wywołanie wrażenia dobrej woli i skłonności do pokojowego porozumienia się w wielu spornych sprawach naraz, zaskoczyła politykę amerykańską, która przygotowała się właśnie do bardziej dynamicznego działania. Zaledwie na pare dni przed oświadczeniem Cziu-En-Lai ogłoszono w Waszyngtonie komunikat z rozmów francusko-amerykańskich, w którym Ameryka ostrzegła komunistyczne Chiny, że jeśli będą mieszać się do wojny w Indochinach, to pociągnie to za sobą „jaknajpoważniejsze konsekwencje“. Zdanie to oznacza przyrzeczenie czynnej pomocy dla Francji w razie ataku chińskiego, co równa się rozszerzeniu sojuszu francusko-amerykańskiego na teren Azji. To amerykańskie przyrzeczenie jest szczególnie ważne dla Francji teraz, gdy możliwe zaprzestanie wojny na Korei zwolni znaczne chińskie siły, które mogłyby być wtedy użyte gdzieindziej. Ponadto materiałowa pomoc amerykańska dla francuskich walk w Indochinach ma zostać zwiększona. Aczkolwiek to wszystko jest bardzo dla Francji cenne, to jednak pokojowe gesty ze strony Rosji i Chin mogą w wielu umysłach wywołać wrażenie, że różne amerykańskie przygotowania do przeciwdziałania agresji komunistycznej w Azji stają się niepotrzebne. Zapewne wywołanie takiego wrażenia jest jednym z celów komunistycznych gestów pokojowych.

★

AMERYKA jest zakłopotana komunistycznymi posunięciami, ale to zakłopotanie powinno szybko minąć. Opinia amerykańska odnosi się do sowieckich uprzejmości z głęboką

(Dokończenie na str. 8)

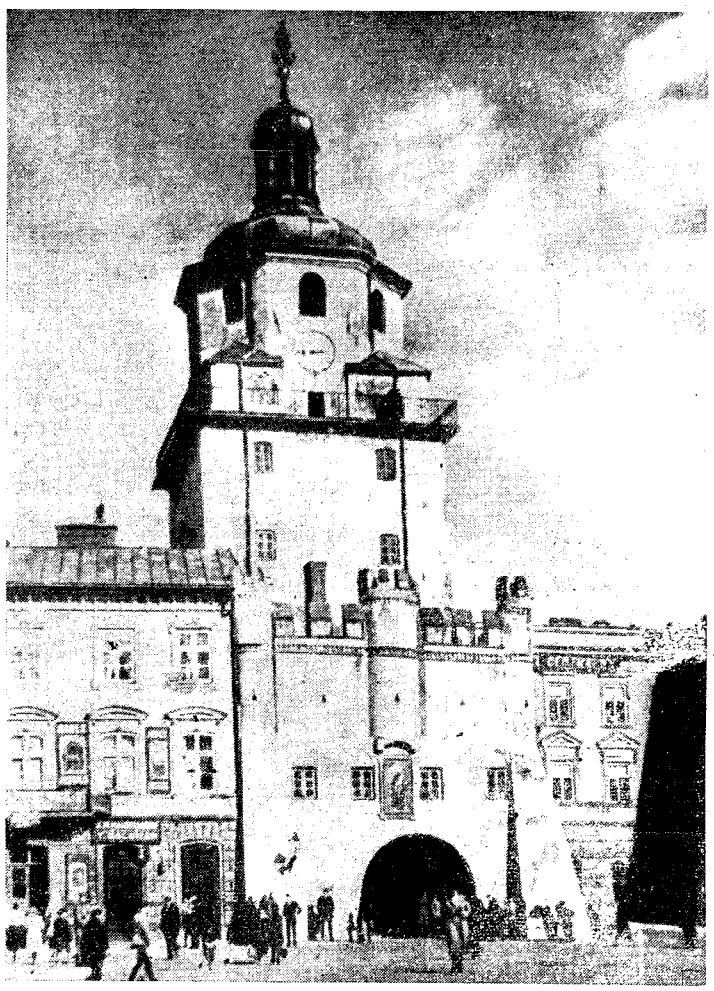

BRAMA KRAKOWSKA W LUBLINIE

Skarb Narodowy — idea i wykonanie

IDEA SKARBU NARODOWEGO ma za sobą świetną tradycję kilku pokoleń polskich, walczących o niepodległość i powszechne uznanie polskiego narodu. Wypływa ona z głębokich źródeł poczucia obowiązku obywatelskiego i najszlachetniejszego patriotyzmu, jednoczy najszersze masy społeczeństwa z Państwem przez składaną na jego rzecz dobrowolną daninę i stwarza w ten sposób materialną podstawę niezależnej, własnemu jedynie narodowi służącej, polityki.

W marcu bież. roku upłynęło trzy lata, odkąd dnia 20 marca 1950, Prezydent Rzplitej August Zaleski otrzymał z rąk gen. W. Andersa, jako prezesa Głównej Komisji Skarbu Narodowego, pierwszą legitymację tej instytucji, powołanej dekretem rządu T. Tomaszewskiego z dnia 14 październik 1949. Z okazji tego trzechlecia działalności Skarbu Narodowego, jego Komisja Główna urządziła ub. miesiąca konferencję prasową dla zapoznania opinii publicznej z dotychczasowym dorobkiem pracy. Przemówienie gen. Andersa nakreśliło ogólne tło powstania i rozwoju Skarbu do chwili obecnej, przy czym podawane cyfry były ilustrowane, doskonale wykonanymi i przejrzystymi wykresami, a Premier i Minister Skarbu gen. dr. R. Odzierzyński podał następnie w krótkim zestawieniu sposób zużycia przez Rząd sum, ze Skarbu Narodowego otrzymanych i stosunkowy, stały wzrost ich roli w budżetach Rządu.

Na wstępie swojej mowy, gen. Anders nawiązał do dawnej *tradycji* walk o niepodległość, stwierdzając że „instytucja Skarbu Narodowego ma już w naszych dziejach swoją kartę“, a potem przypomniał tragiczne okoliczności, które doprowadziły do zupełnej ruiny finanse Rządu i wśród których przystąpiono do ich odtwarzania na nowych podstawach: „Chociaż ocena położenia ogólnego — mówił Prezes Głównej Komisji Skarbu Nar. — wyraźnie narzucała konieczność zapewnienia własnych środków finansowych jeszcze w latach „tłustych“, bezpośrednio po Jałcie, a conajmniej po odebraniu uznania Rządowi R. P. w lipcu 1945 — poczynania władz państwowych poszły w kierunku wręcz odwrotnym. Inicjatywy tej nie tylko nie podjęto, lecz dość spore zapasy gotówki państwowej, nagromadzone w latach wojny, zużyto na cele konsumpcyjne bez żadnej kontroli, bądź dopuszczono do ich rozpłynięcia się przez lekkomyślnie tworzone powiernictwa. Z tej błędnej drogi, chociaż znacznie spóźnieni, zdołaliśmy zawrócić. Stało się to niestety dopiero wówczas, gdy rząd T. Tomaszewskiego, po objęciu urzędowania w r. 1949, zastał kasy państwowe nie tylko opróżnione do dna, ale musiał regulować otrzymane w spuściźnie po rządzie poprzednim zobowiązania na kwotę Ł 40.000. Stan ten groził utratą posiadanego przez nas nieocenionego atutu, jakim jest legalizm, skazywał Prezydenta R. P. na poniewierkę, zmierzał do zamknięcia uznawanych jeszcze przez kilka państw naszych placówek dyplomatycznych, do przerwania wszelkiej akcji informacyjnej na Kraj, do zamrożenia wszelkich przejawów życia państwowego“.

Kreśląc zarysy dotychczasowego rozwoju Skarbu Narodowego gen. Anders wskazał naprzód na wielkie *wartości moralne*, jakie akcja ta wytworzyła. Kraj, jak zgodnie potwierdzają to informacje stamtąd nadchodzące, widzi w Skarbie Nar. zasadnicza gwarancję niezależności polityki polskiej i udziela jego działaniu pełnego, moralnego poparcia. Z drugiej strony szeroki ogół uchodźctwa dojrzał w Skarbie Narodowym, instytucję, która pozwala z najdalszego kraju świata brać pożyteczny i pozytywny udział we wspólnej walce o niepodległość i w utrzymywaniu Państwa. „Teczki Głównej Komisji — mówił gen. Anders — z korespondencja otrzymywana od płatników Skarbu Nar. z wszystkich części świata, zawierają tak wspaniałe objawy gorących uczuć przywiązania, są tak budujące, jeżeli chodzi o postawę „szarego człowieka“ do sprawy walki... że przekonają każdego, kto by zwątpił w odporność naszego ducha narodowego, w ofiarność i poświęcenie“.

Organizacyjny i finansowy plon trzechletniej pracy Skarbu jest niemniej dodatni i tym bardziej krzepiący, że stały stopniowy wzrost wpływów, zwłaszcza na terenie Stanów Zj., pozwala realnie przewidywać znacznie większe osiągnięcia w niedalekiej przyszłości. Zasada bezwzględnej jawności gospodarki stosowana z reguły przez kierowników Skarbu Narodowego znalazła też znakomity wyraz na Konferencji Prasowej i pozwoliła na szczegółowy przegląd zarówno sieci organizacyjnej, jak i wysokości dochodów i wydatków tej instytucji.

★

ORGANIZACJA Skarbu obejmuje już obecnie wszystkie kraje osiedlenia polskiej emigracji, czyli Europę, Afrykę, Azję (Środk. Wschód, Indie, Pakistan), Australię i obie Ameryki. Organizacja ta jest dostosowana wszędzie do warunków lokalnych, tworząc Komisje, Delegatury lub Komitety. „W sumie — jak usłyszeliśmy od Prezesa Komisji Głównej — nie licząc komitetów niższego rzędu i lokalnych, oraz pełnomocników, których liczba idzie w setki i tysiące — mamy: 35 Komisji i 13 Delegatur, podległych bezpośrednio Komisji Głównej“. W samych Stanach Zj., gdzie dopiero w ub. roku rozpoczęto systematyczną akcję, działa już 10 komisji i pięć delegatur. Ilość stałych płatników Skarbu jest trudna do obliczenia, ponieważ stanowi jeszcze element płynny, ale na pod-

(Dokończenie na str. 8).

Porucznik Jarecki melduje się u generała Andersa

Od pierwszych chwil po wylądowaniu na wyspie Bornholm, porucznik Jarecki żądał umożliwienia mu zameldowania się u Naczelnego Wodza. Po przybyciu do Anglii znalazł się w dyspozycji i pod opieką wojskowych władz brytyjskich, które dnia 27 marca ułatwiły mu przybycie do biura generała Andersa.

Jarecki stawił się w cywilnym, niebieskawym ubraniu. Uśmiechnięty i zadowolony, robi wrażenie człowieka spokojnego, umiejącego się zachować z godnością, i zdyscyplinowanego żołnierza. Niewysoki, dobrze zbudowany i krępy jest człowiekiem sympatycznym i wesołym. Urodzony 7 września 1931 w Wolicy pod Krakowem, miał lat siedem gdy wybuchła druga wojna światowa. Niewiele też może mieć wspomnień o Polsce niepodległej. A jednak, mimo urabiania komunistycznego w szkole i w wojsku, mimo szalonego nacisku propagandy, idea niepodległości jest u niego, tak jak w całym młodym pokoleniu, ideą żywą i niespaczoną. Jarecki nie miał żadnych wątpliwości, gdzie szukać legalnych władz państwowych i wojskowych polskich.

Gdy po krótkich słowach meldunku, generał Anders przemówił do niego witając go serdecznie, na obliczu por. Franciszka Ignacego Jareckiego odmalowało się nietajone wzruszenie. Widać było, że chwila ta stała się dla niego głębokim osobistym przeżyciem, na które czekał całe lata.

Generał Anders zatrzymał później porucznika Jareckiego na rozmowę, która trwała 40 minut i odbyła się w cztery oczy.

CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii	1/3 sh.
w Austrii	1.50 Sch.
w Belgii	7 fr. b.
we Francji	40 fr. fr.
w Holandii	60 cent.
w Niemczech	60 Pf.
w Portugalii	3 esc.
w Szwecji	90 öre
we Włoszech	60 lir.
w Brazylii	5 Cr.
w Australii	A1sh. 9d.
w Argentynie	2.50 peso
w Kanadzie	20 cent.
w Stanach Zjedn.	20 cent.
w Szwajcarii	60 rp.

Jeśli wiadomości z Ojczyzny z jej części znajdującej się pod rządami administracji warszawskiej są skąpe, jeśli dla bezstronnego stwierdzenia przemian zachodzi konieczność wydedukowania rzeczywistości z nawału wiadomości prasy krajowej, pieniącej się samochwalstwem, lub służącej komunistycznej propagandzie, to wiadomości o stanie rzeczy na Ziemiach Wschodnich są niemal hermetycznie odizolowane od świata.

Na podstawie prasy sowieckiej, wychodzącej w Mińsku Lit. i w Wilnie, na podstawie urywkowych wiadomości radia mińskiego oraz prasy białoruskiej i litewskiej, w paru kolejnych artykułach będę usiłował dać obraz fragmentów życia Kraju pod sowiecką administracją, tam gdzie marksistowska doktryna nie zna sprzeciwu, gdzie wykonawcy jej nie liczą się wcale z uczuciami ludzkości, miażdżąc wszelkie napotykane opory . . .

FELIKS LUBICZ

(I)

Gospodarka sowiecka na ziemiach wschodnich R.P.

Siłą rzeczy niektóre opisy sowieckich osiągnięć, jednostronnie przedstawione przez tamtejsze źródła, na pierwszy rzut oka mogą się wydać zdobyczą dla Kraju, lecz w miarę możliwości, usiłując dać obiektywną prawdę, będę się starał w porównaniu do gospodarki wolnego świata, lub życia w niepodległej Polsce, podać zaszłe różnice.

Oczywiście, nie roszczę sobie pretensji do odtwarzania w tych krótkich szkicach studia o obecnym stanie Ziem Wschodnich, lecz wierzę, że nawet fragmentaryczne urywki rzucą światło na dramatyczną rzeczywistość bezlitośnie eksploatowanego Kraju.

I. KOMUNIKACJA

PIEĆ linii kolejowych na Ziemiach Północno-Wschodnich była rzadka i niedostateczna.

Główne linie kolejowe przecinały kraj w dwóch zasadniczych kierunkach — na północny wschód i wschód, a jedynie linie: Wilno-Baranowicze-Równe w kierunku na Lwów oraz Grajewo-Białystok-Brześć-Kowel, względnie Chełm, przechodziły z północy na południe. Sieć ta była wynikiem polityki i gospodarki carskiej Rosji, a po części była też ona wynikiem założeń strategicznych, jak linia Siedlce-Wołkowysk-Lida-Mołodeczno-Polock z odnogą Mosty-Grodno, przechodzącą w stronę Niemna. Kolej tę wybudowano w wyniku sojuszu francusko-rosyjskiego z końca ubiegłego stulecia, a sfinansowaną ze specjalnej pożyczki francuskiej w latach 1903-1906.

Tymi liniami kolejowymi, prowadzącymi ku Rosji przed 1914 r. szła wytwórczość naszego przemysłu głównie włókienniczego, Łodzi, Warszawy, Białegostoku oraz maszynowego, opartego o Zagłębie Dąbrowskie.

Rosja carska płaciła złotą walutą względnie surowcami potrzebnymi dla naszego przemysłu.

Nawet w Nowej Wilejce pod Wilnem powstały wówczas aż trzy duże fabryki koronek oparte na eksporcie do Rosji. Przemysł nasz robił dobre interesy, następowało dalsze narastanie kapitału w kraju, umożliwiając rozwój i powstawanie nowych inwestycji przemysłowych.

Wymienione linie kolejowe stosunkowo sprawnie obsługiwały nasz ówczesny eksport.

Ryska granica, przecinając dawne Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej odcięła ziemie położone na wschód od tej granicy od dotychczasowego — polskiego źródła zaopatrzenia, a przemysł nasz pozbawiła naturalnego rynku zbytu, jakim były oddane Rosji nasze ziemie Nadnieprzańskie.

Traktat Ryski nie zabezpieczył nam zwrotu ponad 400 milionów rubli złotem polskich oszczędności gotówkowych zagrabionych przez bolszewików, nie zabezpieczył olbrzymich sum przepadłych w papierach procentowych banków i przemysłu rosyjskiego, powstałych z rozrachunków eksportowych kraju.

Jedna z klauzul Traktatu Ryskiego przewidywała, że obie strony zdejmą drugi tor na liniach kolejowych w odległości 60 km. od granicy, za wyjątkiem linii Baranowicze—Mińsk i Równe—Szepietówka.

Nasza strona umowy tej dotrzymała, a bolszewicy, zdaje mi się, tylko częściowo ją respektowali.

Natomiast wybudowali bolszewicy nową linię Orsza—Lepel, doprowadzając ją przed wojną blisko naszej granicy.

Oprócz tego wybudowali oni linię kolejową Osipowicze—Mohylew nad Dnieprem — Rosław i dalej na Suchinicze. Niemcy zaś połączyli kikut linii Osipowicze—Słuck z Baranowiczami przez Cimkowicze—Kleck. W ten sposób powstała ogromna linia kolejowa Baranowicze — Mohylew — Rosja centralna, omijająca Mińsk Litewski. Ma ona ogromne znaczenie dla bolszewików, ułatwiając eksploatację naszych Ziem Wschodnich i bogactw mineralnych Śląska oraz wytwórczości naszego przemysłu. Teraz już nie wpływają na polską produkcję przemysłową złote ruble, jakie były swego czasu podstawą kapitalizacji kraju, lecz wszelkimi liniami kolejowymi odbywa się wywóz wszystkiego co jest potrzebne Sowietom.

Zbudowali też bolszewicy linię kolejową Kopacewicze—Bobrujsk, przechodzącą wzdłuż długiego kawałka naszej granicy.

Wszystkie te odcinki kolejowe miały wymowę strategiczną: anty-polską.

Ciekawe też jest przerobienie wąskotorówki Bracław—Druja na tor rosyjski normalny; podczas gdy odcinek Bracław—Dukszty, jako przecinający obecną granicę litewsko-sowiecką pozostał nietknięty.

Niemcy podczas swej okupacji, posługując się rzadką siecią kolejową, jaka przez nasze Ziemie Wschodnie łączyła ich z operującą w Rosji olbrzymią armią niemal na wszystkich liniach jednotorowych biegnących ku wschodowi, położyli drugi tor.

Bolszewicy podczas swej ponownej obecnej okupacji przebudowali linie kolejowe na szerokość rosyjską, szerszą o blisko 10 cm., odbudowali większość zburzonych mostów i urządzeń stacyjnych, przystosowali węzły kolejowe do masowego ruchu w kierunku Rosji.

Możnaby przypuszczać, że tak duże roboty kolejowe rozrzucone wzdłuż wielu linii mogły być źródłem zarobku i poprawy bytu dla zniszczonej przez działania wojenne ludności. Niestety tak nie jest, gdyż pracujący na kolei otrzymywali wyżywienie, lub t.zw. „pajok" czyli rację żywnościową w produktach zależnie od ilości wykonanej pracy, a reszte wypłacano w sowieckiej walucie, której siła nabywcza poza oficjalnymi normami przydzielanych po oficjalnej cenie ograniczonych ilość chleba i produktów oraz dostarczanych rzadko sort robotniczych ubrań, niemal żadnej wartości nie miała.

★

PODOBNIE rzecz się przedstawia z inwestycjami dokonywanymi przez wojsko, a przede wszystkim przy budowie lotnisk.

Jak wiadomo, dzisiejsze lotniska zdatne dla ciężkich samolotów wymagają twardych i długich wybieżni. Związane z tym są wielkie prace niwelacyjne i betonowe, potrzeba przewozu tysięcy ton kamienia i cementu oraz roboty budowlane.

Ludność miejscowa tylko w małej ilości była używana do tych prac, płatnych również na sposób sowiecki.

Większość zatrudnionych była przywożona z głębi Rosji. Jedynie w początku, gdy jeszcze byli prywatni właściciele gospodarstw włościańskich, niektórzy posiadacze konia mogli coś zarobić przy zwózkach kamienia do budowy, lecz to się prędko skończyło i zostało zastąpione przez powinność pracy.

Pomiędzy Grodnem a Zelwą przebiegała swego czasu, głównie po północnej stronie Niemna t.zw. „carskaja borozda" (cesarska bruzda) — pas majątków wywłaszczonych za powstanie 1863 r. i odsprzedanych za bezcen rosyjskim urzędnikom lub rozparcelowanych pomiędzy napływowych chłopów rosyjskich, a niekiedy i prawosławnych miejscowych włościan, którzy się przyczynili do likwidacji oddziałów powstańczych.

Ten to akurat teren odgrodzony Niemnem od Polski wzdłuż linii Grodno—Mosty obrano na cały łańcuch lotnisk, niejednokrotnie wśród lasów, dalej od kolei i miasteczek położonych.

W Skidlu wybudowano cukrownię, która sama w sobie, niewątpliwie, jest pozytywnym zjawiskiem, lecz ludność miejscową, co do której lojalności nie było pewności, wywieziono w nieznanym kierunku, pozostawiając jedynie element dla bolszewików pewny. Znaczna część gruntów została zajęta na lotniska, a na grunty wolne przywieziono przeszło 1000 rodzin z południowej Rosji pod pretekstem, że są oni obeznani z uprawą buraków cukrowych.

Na Ziemiach Wschodnich były kanały: Augustowski łączący Niemen przez jeziora Augustowskie i Biebrzę z Narwią, Królewski łączący Prypeć przez Pinę i Muchawiec z Bugiem i kanał Ogińskiego łączący Prypeć przez Jasiołdę, jezioro Wyganowskie — Szczarę z Niemnem.

★

Z POSIADANYCH obecnie wiadomości można stwierdzić, że jedynie kanał Królewski jest naprawdę intensywnie powiększony celem umożliwienia przepływu barek do 600 ton wyporności. Kanał ten zaprojektowano wykorzystać w związku z rozbudową polskiego przemysłu. Zatem tędy ma popłynąć do Rosji nasza polska wytwórczość.

Pozostałe kanały są odnawiane i oczyszczane — głównie kanał Ogińskiego, którego poszerzenie również zaprojektowano.

Rewelacją jest zbudowanie portu rzecznego w Molodecznie na rzece Uszą. Bolszewicy chwalą się uregulowaniem jej na przestrzeni około 12 km. do ujścia do rzeki Wilii poniżej Domanowa. Widocznie też pogłębiono i Wilię, gdyż poprzednio parostatki mogły dochodzić w górę od Wilna tylko do Niemenczyna. Zapewne zapora wybudowanej w ostatnich latach przed wojną hydroelektrowni w Turniszkach, a wykończonej przez bolszewików, spiętrzyła wodę na Wilii na pewnej przestrzeni, lecz przy dużym spadku rzeki nie mogła wpłynąć na tyle, ażeby spiętrzyć wodę na przestrzeni około 100 km. odcinka rzeki. Należy przypuszczać, że uzyskano jedynie pogłębienie niektórych miejsc rzeki, umożliwiając spław płaskodennych barek ciągnionych małymi trawlerami.

Zachodzi pytanie, jakie towary i produkty spławiać zamierzają bolszewicy tą nową drogą z rolniczego kraju, w którym dzięki zastosowaniu systemu kolektywizacji spadła gwałtownie rolnicza produkcja. Praktycznie rzecz biorąc, ta nowa wodna droga może mieć zastosowanie i kalkulację handlową przy masowym przewozie produkcji drzewnej lub eksploatacji torfu na opał do fabryk Wilna. Czy jednak eksport drzewa ze zniszczonego przez wojnę kraju jest możliwy, czy jest on dewastacją jego zasobów, pogębieniem głodu mieszkaniowego i nędzy ludności — z tym bolszewicy się nie liczą, a zwłaszcza tam, gdzie chodzi o uzyskanie z eksportu waluty zagranicznej.

Na rozbudowie kanałów w większości zatrudniano ludzi z „łagrów" lub aresztantów i przestępców odbywających u bolszewików karne roboty.

Kanał Berezyna Dnieprzańska—Ułła—Dźwina położony poza Ryską granicą został po wojnie odbudowany i obsługuje przemysł papierniczy z fabryką noszącą dawniej nazwę „Skina". Była ona własnością Wołodkowiczów z Iwańska. Kolej Lepel—Orsza wywozi również produkcję przemysłu papierniczego z tego rejonu do Rosji.

Istniejąca w dolnej części Berezyny stocznia rzeczna w Szacilkach wybudowane statki kieruje wdół Dnieprem ku południowej Rosji.

Z okazji XIX zjazdu Partii Komunistycznej na łamach wychodzącej w Mińsku Lit. *„Zwiezdy"* montażowy ślusarz tej stoczni Oreszkin pisze, że w okresie stachanowskiej warty przedterminowo wybudowano dwa dwupokładowe „debarkadery", które skierowano do budownictwa Południowo-Ukraińskiego Kanału.

Do jakiego stopnia bolszewicy nie liczą się z rzeczywistymi potrzebami kraju, nawet t.zw. Białorusi Sowieckiej, świadczy fakt, że zaprojektowana jeszcze przed I wojną przez miński samorząd ziemski kolej Mińsk Litewski—Słuck i dalej na południe wzdłuż rzeki Słuczy ku Prypeci, kolej, która połączyłaby Mińsk jako stolicę kraju z najżyźniejszą jego częścią, dającą duże możliwości przemysłowe, nie została zbudowana. Natomiast wybudowano podaną powyżej kolej Słuck—Mohylew—Rosław omijając Mińsk. Również nie wybudowano kolei Mińsk—Mohylew przez Ihumeń i Berezynę.

Linie te były potrzebne dla kraju dla jego interesów gospodarczych i jego dobrobytu. Rosja zaś sowiecka wykorzystuje zasoby tego kraju dla swojej korzyści, zupełnie nie licząc się z naturalnymi interesami ludności.

(C. d. n.)

WYSYŁAJĄC POMOC RADZĘ MIEĆ HASKOBĘ NA UWADZE.

Nowe obszerne cenniki na paczki do Polski i Rosji na żądanie

HASKOBA

2, Hogarth Road, London, S. W. 5.

DZIEWCZYNA Z PÓL ELIZEJSKICH" - DARMO

— ten zbiór wysoce interesujących i wstrząsających opowiadań, pióra Gustawa Morcinka (275 stron tekstu) otrzyma BEZPŁATNIE, jako nagrodę wstępną każdy, kto wstąpi do:

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po zniżonej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek wymienionych w

SELEKCJI WIELKANOCNEJ — NA KWIECIEŃ 1953 r.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer: MARYNA Z HRUBEGO oraz JANOSIK NĘDZA-LITMANOWSKI. Dwie świetne powieści, które razem stanowią cykl powieściowy, napisane przez wielkiego pisarza polskiego. Bogata akcja obu książek rozgrywa się w 17-ym stuleciu w Tatrach i na Podhalu. Dwaj rywale ubiegali się o rękę pięknej Beaty Herburtówny — Kostka Napierski, nieślubny syn króla Władysława IV-go, i Jan Sieniawski, wojewodzic krakowski. Maryna z Hrubego, najpiękniejsza dziewczyna na Podhalu, była rywalką, a zarazem przyjaciółką Beaty: ci sami mężczyźni weszli w jej życie i pozyskali jej uczucie. Janosik Nędza-Litmanowski, nieustraszony hetman zbójników, ocalił życie króla Jana Kazimierza, a jego śmiałe napady i rozboje budziły ogólny postrach. Obie powieści przepojone są krwią i namiętnością, okrucieństwem i żywiołowym erotyzmem — jednocześnie zaś urzekają i fascynują pięknem i dzikością majestatycznych Tatr. — Nowe wydanie z drzeworytami Władysława Skoczylasa. Razem 2 tomy. — **Cena obu tomów 21s., dla członków Klubu 14s. (przesyłka 1s.).**

Emil Zola: POCZĄTKI FORTUNY ROUGONÓW. Znakomita powieść historyczna, która zajmuje czołowe miejsce w bogatym dorobku Zoli, słynnego pisarza francuskiego. Akcja książki, niezwykle pochłaniająca i pełna napięcia, rozgrywa się w południowej Francji w okresie zamachu stanu, dokonanego przez cesarza Napoleona III. Do oddziału powstańców zgłasza się młody Sylweriusz wraz ze swoją 13-letnią przyjaciółką, uroczą Miettą. Za chwilę pochłoną ich krwawe wypadki — ale romans i gorąca miłość tej młodocianej pary, stanowią jedyny jasny promień w książce, która jest przepojona podłością ludzką, intrygami oraz brutalną walką o pieniądze, zaszczyty i godności. Wstrząsająca lektura. — 2 tomy. — **Cena 10s. 6d., dla członków Klubu 7s. 3d. (przesyłka 9d).**

Tadeusz Boy-Żeleński: MŁODA POLSKA. Wybór poezji najwybitniejszych pisarzy polskich z okresu „Młodej Polski": lat 1890—1910. Boy poprzedza antologię obszernym, wysoce interesującym wstępem, a następnie zamieszcza wybrane utwory 48-u poetów. — Prawie 500 stron tekstu. — **Cena 12s., dla członków Klubu 9s. (przes 9.d).**

Włodzimierz Perzyński: ZŁOTY INTERES. Pełna humoru i romantycznych sytuacji powieść, której akcja rozgrywa się w Warszawie i która wprowadza czytelnika w niezwykły świat warszawskich „złotych interesów". Malicki, skromny urzędnik bankowy, dostaje spadek po dalekiej kuzynce, piękna artystka kabaretowa obdarza go miłością, „światek kawiarniany" leży u jego stóp. Świetny autor maluje realistycznie obraz dawnej Warszawy oraz zalotnych, rozbawionych warszawianek. — Oprawa płócienna. — **Cena 13s. 6d., dla członków Klubu 8s. 9d. (przesyłka 9d).**

Poza selekcją na kwiecień 1953 r. polecamy:

PRZED TWE OŁTARZE. Obszerna książka do nabożeństwa, zawierająca modlitwy, litanie, nowenny i pieśni na wszystkie uroczystości kościelne w roku. Wszystkie pieśni z nutami, wiele kolęd, hymnów i t. p. — 1040 stron tekstu na specjalnym cienkim papierze, wyraźny druk. Wydanie luksusowe ze złoconymi brzegami, wytworna i trwała oprawa płócienna, dogodny format. Książka wydana za zezwoleniem katolickich władz duchownych. — **Cena 28s. 6d. (przesyłka 1s.).**

Paweł Kalina: SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI. Wydanie nowe (1952 r.) poprawione i uzupełnione. 752 stron tekstu. Oprawa płócienna. — **Cena 28 s. (przes. 1s.).**

Paweł Kalina: SŁOWNIK POLSKO-NIEMIECKI. Wydanie nowe (1952 r.) poprawione i uzupełnione: 731 stron tekstu. Oprawa płócienna. — **Cena 28s. (przesyłka 1s.).**

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄŻEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po zniżonej cenie klubowej książek, które ukazały się w poprzednich selekcjach — pareset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.
449, OXFORD STREET, LONDON, W.I.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

( ) MARYNA Z HRUBEGO oraz JANOSIK NĘDZA-LITMANOWSKI
( ) POCZĄTKI FORTUNY ROUGONÓW ( ) MŁODA POLSKA
( ) ZŁOTY INTERES ( ) PRZED TWE OŁTARZE
( ) SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI ( ) SŁOWNIK POLSKO-NIEMIECKI

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za zamówione książki i ich przesyłkę. Proszę również o przesłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej książki p. t. DZIEWCZYNA Z PÓL ELIZEJSKICH. Na przesyłkę tej książki załączam 6d.

Ogółem przesyłam .....

Imię, nazwisko i dokładny adres .....
(drukowanymi literami)

PCA RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

JAK
SKUTECZNIE
POMOC RODZINIE W POLSCE
NAJLEPIEJ
doradzi nasz nowy Cennik Nr. 118
FREGATA (MERCHANTS) Ltd.,
122, Wardour Str., London, W. 1.

Jednym z najl. opłacających się to:
RIMIFON-ROCHE; 300 tabl. 24/- z przes. polec. i wszelkie inne lekarstwa, okulary, aparaty dla głuchych etc.

Zapraszamy do dyskusji

Artykuł S. Klingi w n-rze wielkanocnym „Orła Białego" pt. „Młodzi i Starzy" był artykułem dyskusyjnym. Wszystkich, których interesuje to zagadnienie, zawsze aktualne, zapraszamy do wypowiedzenia swych poglądów, a zwłaszcza przedstawicieli pokolenia młodszego.

* * *

W tym samym numerze zakradł się błąd w imieniu autorki wierszy na stronie „Poezja i Grafika", gdzie wydrukowano: „Halina" zamiast „Helena Orchoń".

List do Redakcji

O „Dumę ukrainną"

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Pan Florian Śmieja wypowiedział swoje uwagi na temat mojego artykułu (wydrukowanego w „Orle Białym w styczniu br.) o Adamie Czachrowskim i jednej z jego pieśni p. t. „Duma Ukrainna".

W artykule swoim twierdziłem, iż postać Czachrowskiego i jego poezje w literaturze polskiej są nieznane i nadal to twierdzenie podtrzymuję.

Monografię o Czachrowskim opracowałem w r. 1930 i w tym też roku oddałem w ręce Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego trzytomową pracę pt. „Wojenna Pieśń Polska", gdzie umieściłem m.in. kompletną bibliografię prac Adama Czachrowskiego w jednym z jego utworów pt.: „Duma Ukrainna". Do tej też daty odnoszą się szczegóły mojego artykułu o Czachrowskim w „Orle Białym".

Do roku 1930 nikt poza Wójcickim nie wspomniał o Czachrowskim ani w podręcznikach literatury, ani w wypisach; nie było też żadnej pracy o Czachrowskim.

Jeśli przez 330 lat o tych utworach nikt słowem nie wspomniał, to fakt ten daje nam prawo twierdzić, że postać poety i jego utwory zostały zapomniane i są nieznane. Tego samego zdania był nasz znakomity profesor literatury na Uniwersytecie Warszawskim Gabryel Korbut, z którym na temat mojej pracy często rozmawialiśmy.

Na moją prośbę prof. Korbut zgodził się wejść do Komitetu Doradczego przed odesłaniem pracy do druku. Do Komitetu zostali zaproszeni również prof. Zdzisław Jachimecki i major dyplomowany Otton Laskowski. Poczynania te dały impuls do rozmów między Warszawą a Krakowem o Czachrowskim, lecz jeszcze trzeba było siedmiu lat, by Tadeusz Mikulski wydał „Threny u Rzeczy rozmaite" Czachrowskiego.

Docent literatury na Uniwersytecie Warszawskim, zastępujący chorego podówczas prof. Korbuta, na pierwszym posiedzeniu Komitetu postawił mi zarzut, że Czachrowski nie napisał „Dumy Ukrainnej". W trzy miesiące później na drugim Posiedzeniu Komitetu otrzymałem pełną satysfakcję: zarzut cofnięto i przyznano mi rację, bo Czachrowski rzeczywiście napisał i drukiem ogłosił rapsod rycerski pt. „Duma Ukrainna". To może wystarczy...

Można się teraz zabawiać w tak zwane „odbrązowywanie". Próbowano już tego w stosunku do większych postaci histerycznych jak Jeremi Wiśniowiecki a nawet Jan Sobieski.

Wcale mnie nie dziwi, że w roku 1947 w Krakowie z Czachrowskiego zrobiono dzikusa, „który wyrósł wśród prymitywnych obyczajów, procesów i zabóistw", jak podaje p. Smieja. To jeszcze nie najgorzej. Naszą obecną emigrację nazywa się tam dziś „faszystowską zgrają, hołotą i płatnymi agentami"

A jednak ten „dzikus" Czachrowski przed laty przeszło 350, pisał piękne poezje, był żołnierzem, szlachcicem i bliskim krewnym hetmana Jana Zamoyskiego. Tylko człowiek odważny, „ryzykant" jak podaje p. Smieja, mógł pójść na emigrację polityczną, utrzymywać własnym sumptem chorągiew wojska i walczyć przez osiem lat za ideały chrześcijańskie. Musiał więc to być człowiek ideowy. Nie był on ani kauzyperdą ani bakalarzem. Walczył, bił się, uczestniczył w wielu bitwach. a więc był żołnierzem, czy jak wówczas mówiono — rycerzem.

Powoływanie się na opinie wyrażone pod obecnym zaborem bolszewickim nie jest żadnym dowodem, bo teraz wszystko drukuje się tam z tendencją. Nie odsyłałbym też dziś nikogo do tych książek po wiedzę o Polsce, polskiej literaturze lub wielkich Polakach.

Nota bene nie Czohrowski, jak chciał chochlik drukarski ani też Czahrowski, jak podaje p. Smieja, ale Czachrowski, bo tak sie p. Adam pisał i tak drukował w Roku Pańskim 1597 i w 1599 we Lwowie i Poznaniu.

Łączę wyrazy szacunku i poważania,

Z. Andrzejowski

117. Durham Rd.,
London. N.2.

Wydawnictwa Biblioteki Kultury
W. GOMBROWICZ — TRANSATLANTYK i G. ORWELL — ROK 1984.
C. MIŁOSZ — ZNIEWOLONY UMYSŁ
J. BURNHAM — BIERNY OPÓR CZY WYZWOLENIE
Cena 12/-, 10/-, 10/- i 12/-. — „Gryf Publications"

Z. L. ZALESKI

Wiosna szaleje... w Paryżu

Paryż, w marcu 1953.

MGŁY nad Sekwaną przetykane słońcem. Bulwary i parki pęcznieją szaro-zieloną złocistością drzew... Czarujący słodyczą obłęd wiosenny...

Uciekajmy od tego czaru przedwiośnia w czar równie radosny młodości... Leży oto przede mną odbijane na powielaczu pismo młodych: *Na Przełomie*. Przeglądam, odczytuję, tonąc w fali dalekich zamyśleń... Tak przecie było zawsze... Nowe życie wyrastało i wyrasta zwykle z takich właśnie gorących a pełnych ambicji poczynań. Artykuły Władysława Szaławy, Czesława Lebelta *(O jaką Europę walczymy)*, a w drugim numerze *Idea europejska na przestrzeni wieków* tegoż Czesława Lebelta, Henryka Wojnickiego *Sto lat temu, pięć lat temu i dzisiaj* (artykuł zasadniczy, choć schowany w cień numeru), próba ujęcia zagadnienia *Dwuch egzystencjalizmów*, wreszcie pełne miłego i zdrowego humoru kroniki, no i te szczere, rzekłbym, „skinienia poetyckie" — *Place Concorde* H. Wojnickiego i w drugim numerze po francusku Haliny Rosińskiej — wszystko to wzięte razem harmonizuje pięknie z urokiem wiosny i samo zdaje się być wiosną żywą w przyszłość idącą...

Na wiosnę wzbierają — nie powiem, broń Boże, „wody" — lecz fale mów na uroczystościach, odczytach, akademiach... Nie mogłem być niestety na Akademii zorganizowanej ku czci Romana Dmowskiego. Byłem natomiast na uroczystości ku czci Józefa Piłsudskiego. Wypadła poważnie i wzruszająco. Krótkie, jak zawsze pełne wagi moralnej i prostoty przemówienie Juliusza Poniatowskiego, dobry, trafiający do przekonania, pełen umiaru odczyt R. Wragi. wreszcie urocze naprawdę recytacje poetyckie ucznia i uczennicy Liceum w Les Ageux i na zakończenie Szopen w interpretacji p. Strawińskiego...

A przed nami cały sznur — ale nie do powieszenia się z rozpaczy — jeno do prostego przybycia i przeżycia — najrozmaitszych zebrań i manifestacji. Wyliczajmy... Koncert zbiorowy ku czci Moniuszki ze słowem wstępnym mistrza Zygmunta Dygata, no i oczywiście obchody majowe, jeden wielki ogólny, drugi starszej tradycji i odmiennego stylu przez Towarzystwo Historyczno Literackie urządzany. Wielką atrakcją będą niewątpliwie zapowiedziane odczyty prof. Haleckiego: jeden w wielkiej sali Instytutu Katolickiego pod przewodnictwem Arcybiskupa Paryża Kardynała Feltin i drugi w Towarzystwie Historyczno-Literackim na Quai d'Orléans. No i na dalszym horyzoncie obchód w Montmorency, walne zebranie Towarzystwa Historyczno-Literackiego z odczytem francuskim, zamknięcie kursów polskich w Instytucie Katolickim... Urwijmy na razie „sznur" wyliczeń, aby wspomnieć o zjazdach międzynarodowych, które bezpośrednio nas jednak interesują.

Zarząd Wolnej Federacji Międzynarodowej Deportowanych Ruchu Oporu obradował niedawno w pięknych salonach... Ministerstwa Finansów w Luwrze. Tak chciał przypadek, miły zresztą przypadek. Może on to sprawił również, iż, dzięki skwapliwemu wpłacaniu składek, finanse młodej federacji pomimo wydawania interesującego kwartalnika *Déportation et Liberté*, wydatków na założenie biura i utrzymanie personelu — znajdują się w stanie kwitnącym. To pozwala na rozwinięcie działalności. Jednym z najbliższych etapów jest czy będzie sprawa archiwów niemieckich w Arolsen. A obok tego nasza stara polsko-niemiecka dyskusja w sprawie odszkodowań i skandalicznych argumentów „dyskryminacyjnych" orzecznictwa niemieckiego. Toteż w szybkim tempie mamy się zebrać znowu właśnie w Arolsen i tam, dotykając niemal „rzeczywistości", na ziemi niemieckiej szukać odpowiednich rozwiązań. A sprawy są wcale doniosłe...

Zebranie Zarządu innej Federacji Międzynarodowej studiów nad literaturą, które odbyło się przed pięciu dniami, nie miało dla nas tego posmaku aktualności. Pośrednio jednak sprawy pracy naukowej uczonych na emigracji odezwały się echem wcale donośnym. Chodziło tu o rzecz pozornie niewinną, a w istocie zasługującą na uwagę i zapamiętanie. Otóż pewne czynniki francuskie o sympatiach nie tyle nawet komunistycznych, ile sowiecko-rosyjskich, starały się i starają utrzymać monopol opieki nad studiami słowiańskimi w Europie. Stąd przedziwny protest przeciw tworzeniu nowego ośrodka badań naukowych. Rzecz ciekawa, jak system jednopartyjności trafił do tych profesorskich głów i zamącił im zdrowe na rzeczywistość twórczą spojrzenie!... Zobaczymy w niedalekiej przyszłości, co z tej nowej „monachomachii" wyniknie. Nie chcę przez to powiedzieć. żeby walczący byli mnichami i walczyli pełnymi wina dzbanami...

W każdym razie walka wzmogła ruch i pracę. Zawdzięczamy temu między innymi wizytę włoskich slawistów prof. Lo Gatto i prof. Giovanni Mavera, który w tutejszym *Instytucie Studiów Słowiańskich* mówił pięknie o pierwiastkach wiejskich w literaturze polskiej i niezależnie, a w sposób pogłębiony, o Sępie-Szarzyńskim... A miło się było popatrzeć na skwaszone twarze miejscowych profesorów-rusofilów, gdy prof. Lo Gatto, sam rusycysta, zaczął swój wielce interesujący odczyt o teatrze rosyjskim od pięknego ukłonu pod adresem... kultury polskiej, a raczej Polski, która, niosąc kulturę na Wschód, po prostu pierwsza otworzyła oczy Rosji na samo zjawisko teatru...

Wielki zjazd Federacji odbędzie się na jesieni przyszłego roku w Oxfordzie i mały, komparatystów, w Edynburgu. Tam pewnie dowiemy się dopiero o rezultatach wojny słowiańsko-profesorskiej...

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ I INNYCH

Wypróbowany przyjaciel brytyjski, jeden z 27 posłów do Izby Gmin, ktorzy w roku 1945 głosowali przeciwko umowom jałtańskim, mjr Guy Lloyd wygłosił po angielsku w Instytucie im gen. W. Sikorskiego 26 ub. m. odczyt pt. „Umowa Jałtańska i jej zgubne następstwa". Przewodniczył amb. E. Raczyński i obecni byli: Prezydent R.P. A. Zaleski, prem. dr. R. Odzierzyński, gen. W. Anders i liczni przedstawiciele polskich kół politycznych i naukowych.

Prelegent przedstawił niecny stosunek Rosji Sowieckiej podczas wojny do Polaków, czego wyrazem były m. in. morderstwo w Katyniu i zachowanie się w czasie powstania warszawskiego, odmalował nastroje, w jakich doszło do zawarcia układów jałtańskich przez sojuszników. Z fatalnych następstw Jałty zdawali sobię sprawę tylko Polacy na emigracji i grupa parlamentarzystów brytyjskich. Mówca wyraził przekonanie, że sojusznicy nie powtórzą swego błędu z obecnymi władzami na Kremlu. Oświadczenie Eisenhowera dowodzi, że **moralnie** układy jałtańskie zostały wypowiedziane. Prelegent liczy, że doczeka się podobnej rezolucji w parlamencie brytyjskim.

Innemu przyjacielowi brytyjskiemu poświęcony był urządzony przez Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie w tej samej sali 24 ub m. wieczór literacki, na którym omawiano głośną powieść wybitnego pisarza angielskiego R. C. Hutchinsona pt. **„Recollection of a Journey"** (Rozpamiętywanie podróży) osnutą na przeżyciach Polaków w latach 1939 - 41 w Polsce, Zw. Sowieckim i Persji. Z Broncel nakreślił literacką sylwetkę autora, podnosząc jego na wskroś na wyobraźni opartą technikę pisarską, gdyż Hutchison nigdy nie mieszkał w Polsce. St. Baliński zaś odczytał streszczenie książki. Dłuższy urywek tej powieści w doskonałym tłumaczeniu Z. Broncla odczytała p. Krystyna Dygat-Kiersnowska.

Dalszej dyskusji nad tym cennym owocem współpracy przede wszystkim z uczonymi brytyjskimi, jakim jest „Cambridge History of Poland", poświęcone było zebranie Polskiego Tow. Historycznego z 27 ub. m., na którym prof. St. Kościałkowski zagaił obrady referatem „O dziejach Polski w XVIII w. „Objął on 9 rozdziałów, czyli 1/3 drugiego tomu tego dzieła zawierającego m. in. prace prof. Konopczyńskiego, Rosego, Kukiela, Borowego i Tatarkiewicza, które prelegent uznał za bodaj najlepsze. Zatrzymał się on dłużej nad krytyką rozdziału opracowanego przez świetnego historyka stosunków międzynarodowych Dembińskiego, któremu w podziale pracy przypadła obca mu dziedzina stosunków wewnętrznych, co pociągnęło za sobą nieuwzględnienie szeregu dziedzin, jak rozwoju uprzemysłowienia, bankowości itp.

Obserwacjom tego, co się dzieje współcześnie na kilku najbardziej aktualnych terenach poświęcone były dalsze zebrania, które odbyły się w Klubie Białego Orła: Po 15 miesięcznym pobycie w Berlinie i Niemczech Zachodnich w charakterze korespondenta „Kultury", red. J. Prądzyński, dawny współpracownik tyg. „Orzeł Biały", dzielił się swymi spostrzeżeniami o obecnej sytuacji w Niemczech, podkreślając paradoksalną sytuację, że Berlin właściwie nie leży obecnie w Niemczech, a Niemcy nie mają stolicy. Prelegent podkreślił odbudowę gospodarczą Niemiec i przedstawił ich ogólną sytuację polityczną, rozwijając poszczególne zagadnienia w toku dyskusji, która dotyczyła m. in. spraw wojskowych, stosunku do Zachodu i Rosji, i roli uchodźców.

Powróciwszy z 6 tygodniowego pobytu w Stanach Zjednoczonych prezes Zw. Dziennikarzy R. P. i Międz. Feder. Wolnych Dziennikarzy, p. Bolesław Wierzbiański podzielił się swymi wrażeniami, które omawiamy osobno.

★

Odkładając na najbliższą przyszłość omówienie szeregu wydarzeń z zakresu plastycznych i muzycznych oraz badania zagadnień krajowych powrócimy do wciąż troską napawającej kwestii uratowania Polskiej Biblioteki Uniwersyteckiej. Jak się dowiadujemy sprawa petycji nie posunęła się naprzód i nie mogła być dotychczas doręczona ze strony polskiej odpowiednim czynnikom angielskim, pomimo upływu pełnych trzech miesięcy od zebrania podpisów. Tymczasem następuje zahamowanie niektórych czynności biblioteki na skutek niewyjaśnionego dotychczas jej losu, co odbija się na ograniczeniu obsługi czytelników.

Jeśli chodzi zaś o nowy lokal dla biblioteki na przyszłość, gdyż na dotychczasowym miejscu nie może pozostać, to udzielone pomieszczenia w domu na Princes Gardens, należącym do Polish University College Ass., są zbyt małe. Powolne tempo załatwiania sprawy budzi zrozumiałe zaniepokojenie w polskim społeczeństwie.

★

Bardziej pocieszający charakter ma przebieg konkursu na sztukę teatralną rozpisany przez chicagowską „Naszą Redutę". Po przedłużeniu terminu nadsyłania sztuk do 28 lutego br. sąd otrzymał ogółem 35 utworów, przeważnie z Europy, więc z Anglii, Francji, obu stref Niemiec, Belgii i Szwecji, ale również z Australii, Afryki (Tanganijki) i Ameryki (Argentyny i Kanady, Kolonii Angielskich i St. Zjednoczonych). Przyznanie nagród za sztuki, będące obecnie w czytaniu, przewidziane jest w połowie maja, po czym nastąpi niezwłoczne ogłoszenie wyników konkursu. Skład jury i wysokość nagród pozostały bez zmian: I 200 dol. (Teatr „Nasza Reduta"), II 100 dol. (Polski Klub Artystyczny) i III 50 dol. (Stow. Pol. Kombatantów. Weteranów 2. Wojny światowej, Wisc.). Zatem cierpliwości.

Tymczasem „Nasza Reduta" w Chicago, jak pisze kierownik tego teatru, art. dram. Lucjan Krzemiński, wystawił 22 lutego br. „Damy i Huzary" Aleksandra Fredry, zdobywając największy sukces teatralny i finansowy zespołu od jego istnienia. (n)

»STARY WIEDEŃ« W KABARECIE REF-RENA

Ref - Ren jest w doskonałej wenie pisarskiej i aktorskiej. Widać to znów w nowym programie jego kabaretu literackiego w Klubie Białego Orła. Za tło wziął sobie „Stary Wiedeń", który dał tytuł przedstawieniu trwającemu pełne półtorej godziny. Dzięki tempu w jakim je poprowadzono, widowisko mija jak miła chwila. Ujęte zostało w jedną całość, przy czym autor odważnie zastosował tak często spotykaną w nowej sztuce formę. Polega ona na mieszaniu ze sobą przeszłości z aktualnością i na przenoszeniu akcji w marzenie, lub na sprowadzaniu zaświata na nasz padół płaczu.

I tak z koktajlu żartu, piosenki, groteski aktorskiej i kostiumowej transformacji, na tle zakątka ogródkowego na Grinzingu wskrzeszonego przez Mikułę, powstał ciąg obrazów, naprzemian wesołych i rzewnych, pełen barw, który trafia wszystkim do gustu, zwłaszcza, że atmosfera wypełniona jest melodiami Szuberta, Straussa, Kalmana i Lehara. Z wyczuciem gra je Bernard Czaplicki, ucharakteryzowany na zeszłowiecznego mistrza muzyki kameralnej.

Zespół jest ten sam, co w poprzednich „Kabaretach Świata", ale tym razem pierwsze skrzypce wziął w swe ręce Feliks Konarski, przemieniając się w postacie kelnera, modnisia wiedeńskiego, czy po prostu konferansjera, tryskającego humorem. Gdyby tylko pośpiech w pracy pozwolił mu zatroszczyć się o bardziej ambitną czasem formę wierszowania lub kalamburu. Nina Oleńska wciela postacie z miejscowego folkloru, występuje jako hrabina Maritza lub — i to jest jej największy „tour de force" — jako primabalerina. Dobrodusznym karczmarzem, „wiedeńskim fiakrem", wodzirejem z rycin epok zdjętym i wreszcie wskrzeszoną Jego K.u.K. mością, Franciszkiem Józefem, jest nieporównany A. Bożyński. Jako strojna wiedenka, Jadzia Czerwińska postarała się o trochę liryzmu, który nie leży w jej charakterze śpiewu, i popisała się jako „Wesoła Wdówka" lub cyganka trochę rubasznym temperamentem, który jest jej żywiołem. Ref-Ren trafił w właściwy sobie ton, dając całość bezbłędną, którą wszyscy się bawią. Toteż dobrze się stało, że postanowiono powtarzać program i w poniedziałki. (On)

POLSKA SZTUKA W TEATRZE ROSYJSKIM

Strzepnięciem z pióra młodego, ale technicznie już wyrobionego dramaturga polskiego, była wystawiona przez Rosyjskie Tow. Pomocy Uchodźcom farsa Z. M. Jabłońskiego pt. **Złote jajko**" w tłumaczeniu Wiktora Tyszeckiego. W obecnej postaci jest to szkic sensacyjnego **qui pro quo** w trzech odsłonach, potraktowanego z ironią, stąd podtytuł „dla najgłupszych" mierzący we wszystkich, którzy odwracają się od twórczości tego autora. Filmowy wątek o fikcyjnej kradzieży wybrany jest na gust angielski i osnuty na stosunkach angielskich. Niemniej nie tylko przypadek sprawił, że sztuka chwyciła najpierw u Rosjan, gdyż istotnie najlepiej postawiona i zagrana figura policjanta z Paddingtonu zachowuje się jak stójkowy z pozorami Szerloka Holmesa. Pije na służbie.

W wykonaniu tym bardziej się te cechy słowiańsko-anglosaskie zacierają czy plączą, że grali na przemian amatorzy i zawodowcy Rosjanie o angielskich nazwiskach i Anglicy doskonale mówiący po rosyjsku. Niemniej w widowisku przewagę mieli Polacy, gdyż spośród nich rekrutowali się nie tylko autor i tłumacz, ale jeden z aktorów, p. A. Achrałowicz (Toni), występujący z młodą żoną (Anną), Rosjanką interesującą się poezją polską, a poza tym dekoracje wykonała p. Halina Nałęcz, celowe, choć według recepty „zupy z gwoździa", a reżyserował A. Bożyński trafiając w ton farsowy tylko w 2. akcie, opartym na dialogach Magdaleny (E. K. Strukowa) z P. C. Jeremiaszem Yaxleyem (K. Morr).

Reszta postaci: ojca — „Pop" Bruce (I. Tate) i detektywa-rzezimieszka Herberta (p. Wałasiewicz) wypadły jakby markowane, gdyż nie wydobywały należycie komizmu. Szkoda, że reżyser nie mógł się osobiście przekonać, że popołudniowe przedstawienie wyszło jak próba generalna, a dopiero wieczorne było podobne do amatorskiego przedstawienia. Gdyby sztuka miała iść na prawdziwą scenę musiała by być znacznie przebudowana. Trzeba pamiętać, że Z. Jabłońskiemu przypada rola teatralnego peryskopu z emigracyjnej łodzi podwodnej. (On)

Popieraj POLSKIE TEATRY!

ASMIDAR DEPARTMENT
W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED
5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555)
WEDŁUG OSTATNICH NAJNIŻSZYCH CEN:

STREPTOMYCYNA 10 gr.	£2. 0.0
PENICYLINA PROCAIN 3 mil. jedn.	£0.12.6
ISONICOTINIC ACID HYDRAZIDE 500 tabl.	£1. 1.0
WITAMINA B-12, 24 ampułki 20 micgm.	£0.15.0
„ „ „ 50 „	£1. 3.0
P. A. S. 500 tabletek 0.33	£1. 6.0

Wysyłamy ponadto wszelkie inne lekarstwa oraz
MATERIAŁY — NYLONY — KOCE
i wszystkie inne artykuły po cenach konkurencyjnych

W dniu 28 marca 1953 pod przewodnictwem prezesa Rady amb. W. Grzybowskiego odbyło się w Londynie drugie posiedzenie trzeciej sesji Rady Narodowej, którego pierwszym punktem porządku dziennego była dyskusja nad expose p. Ministra Spraw Zagranicznych M. Sokołowskiego, które w obszernych wyjątkach ogłosiliśmy w n-rze wielkanocnym „O. B.“ W dyskusji udział wzięli: p. **K. Ostrowski** (Klub Społeczny), p. **M. Grabiński** (Liga Niepodległości), p. **S. Mackiewicz** (Klub Ziem Wschodnich), który zaczął od wyrażenia zdziwienia i żalu, że jakkolwiek Stolica Apostolska utrzymuje stosunki z Rządem Polskim, pisma niektórych organizacji katolickich nie wysnuwają z tego odpowiednich konsekwencji praktycznych i ignorują np. akcję Skarbu Narodowego, oraz, p. **J. Kuncewicz** (SL „Wolność), p. **S. Misiakowski** (Str. Pracy) i p. **S. Tyszkiewicz** (Klub Ziem Wschodnich).

W dalszym ciągu dyskusji p. **M. Grażyński** (Liga Niepodległości) podkreślił wagę politycznego zjednoczenia dla polityki zagranicznej i wskazał na doniosłość terenu amerykańskiego, na którym działalność nasza nie jest dostateczna.

W OBRONIE KOSCIOŁA POLSKIEGO

APEL RADY NARODOWEJ R.P. DO NARODÓW WOLNEGO ŚWIATA

Należy dać odpór należyty wzmagającej się propagandzie niemieckiej przeciw granicy Odry i Nysy.

Na tym prezes W. Grzybowski odłożył dyskusję nad expose do posiedzenia następnego w dniu 11 kwietnia i oddał głos p. S. Modrzewskiemu, wiceprezesowi Rady, dla zreferowania imieniem połączonych Komisji Spraw Zagranicznych i Krajowej projektu rezolucji do parlamentów wolnego świata o prześladowaniach religijnych w Polsce.

P. S. Modrzewski (Str. Pracy) przedstawił projekt rezolucji w ponownej redakcji, opracowanej na podstawie referatu dr. Z. Stahla. Tekst rezolucji, po przyjęciu kilku redakcyjnych poprawek (p. Rayskiego z Klubu Ziem Wschodnich), przyjęto jednomyślnie. Streszczenie rezolucji podajemy poniżej:

„W ostatnich miesiącach prześladowania religijne w Polsce doszły do rozmiarów, na które pragniemy ze szczególnym naciskiem zwrócić uwagę cywilizowanego świata, podnosząc zarazem przed forum opinii wolnych narodów całą sprawę bytu i przyszłości wiary, zagrożonej w swoich podstawach wśród milionowych mas narodów, cierpiących jarzmo komunistycznej, bezbożnej tyranii.

Walka okupacyjnych władz komunistycznych z religią, którą dla ogromnej większości narodu polskiego jest katolicyzm, rozpoczęta została od pierwszych chwil wkroczenia na ziemie polskie sowieckiej armii i prowadzona była odtąd na poszczególnych obszarach Państwa Polskiego kolejnymi, następującymi etapami i metodami:

I.

Na terytorium wschodniej Polski, inkorporowanej bezprawnie do Związku Sowieckiego nastąpiła już przed siedmiu laty likwidacja życia wyznaniowego około 7 milionów katolików trzech obrządków: łacińskiego, greckiego i ormiańskiego.

a) Przede wszystkim całkowitej likwidacji uległ Kościół Grecko-Katolicki, który liczył 3,3 miliony wiernych, 2275 księży i 2226 parafii. Wszystkich siedmiu grecko-katolickich biskupów, z arcybiskupem metropolitą lwowskim Slipym na czele, aresztowano i wywieziono, a większość ich zmarła już dotąd w sowieckich więzieniach.

b) Arcybiskupów obrządku łacińskiego prowincji kościelnych wschodniej Polski wysiedlono do zachodniej Polski pojałtańskiej, a życie kościelne zlikwidowano wraz z hierarchią. To samo dotyczy Lwowskiego Arcybiskupstwa obrządku ormiańskiego.

c) Zlikwidowano również Autokefaliczny Polski Kościół Prawosławny przyłączając do sowieckiej Cerkwi Prawosławnej około 3,5 milionów wyznawców tego Kościoła wraz z greko-katolikami, gwałtem obróconymi na prawosławie.

d) Zlikwidowano też na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, inkorporowanych do Związku Sowieckiego, życie organizacyjne ponad tysiąca gmin wyznaniowych żydowskich, liczących kiedyś ponad 2 miliony ludności.

e) Likwidacji uległy też na tym terytorium: Kościoły Ewangelickie, Kościół Staroobrzędowy, wyznania muzułmańskie i karaimskie. Księży wszystkich wyznań prześladowano i wywożono w głąb Związku Sowieckiego.

f) Większość świątyń została zabrana na użytek państwa.

II.

Na środkowych i zachodnich ziemiach Polski, poddanych na podstawie układów jałtańskich komunistycznej administracji, podległej Kremlowi, a nie uznawanej przez Naród Polski i stanowiącej w istocie władzę okupacyjną, główne etapy walki z religią wyraziły się w następujących aktach:

a) Bezprawne zerwanie we wrześniu 1945 r. Konkordatu ze Stolicą Apostolską.

b) Zagrabienie dóbr kościelnych.

c) Podjęte zostały próby organizowania akcji księży, wyłamujących się z dyscypliny organizacyjnej, w celu rozbicia Kościoła i hierarchii kościelnej.

d) Rozwiązanie charytatywnych organizacji kościelnych i zlikwidowanie nauki religii w szkołach.

e) Akty terroru, aresztowania i deportacje duchowieństwa.

f) Usuwanie administratorów apostolskich i biskupów mianowanych przez Papieża i zastępowanie ich wikariuszami kapitulnymi, częstokroć narzuconymi w atmosferze terroru i gwałtu.

g) Obok akcji niszczenia Kościoła Katolickiego prowadzona jest w Polsce pojałtańskiej walka przeciwko innym religiom: zniszczono Autokefaliczny Kościół Prawosławny, poddano bezbożniczej administracji Kościoły protestanckie, ostatnio nastąpiły też akty terroru w stosunku do Żydów.

III.

W ostatnich miesiącach wreszcie prześladowania religijne w Polsce weszły w fazę otwartego i generalnego ataku na hierachię kościelną oraz jej niezależność od państwa, ataku posługującego się terrorem fizycznym i niegodnymi próbami publicznego zniesławiania duchowieństwa.

a) W szczególności przeprowadzono szereg aresztowań wśród najwyższych dostojników Kościoła Katolickiego m. in. 6 biskupów i podjęto procesy pokazowe w oparciu o zmyślone fałszywe oskarżenia, zarzucające wybitnym duchownym „akcje szpiegowskie na rozkaz Watykanu, U.S.A. i Niemiec Zachodnich“. Podczas tych procesów zohydzano duszpasterzy i poniewierano ich godnością ludzką i obywatelską. W chwili obecnej znajduje się w Polsce pojałtańskiej w więzieniach ponad tysiąc duchownych katolickich.

b) Nie zawahano się zbeszcześcić pamięć zmarłego ś.p. Kardynała Sapiehy, który cieszył się wyjątkowym autorytetem w narodzie, potrafił bowiem w okresie okupacji niemieckiej stawić czoło katowi Polski — hitlerowskiemu namiestnikowi Frankowi.

c) Wszystkie te fakty ostatniego okresu, procesy pokazowe, kończone wyrokami śmierci i długoterminowego więzienia, próby bezczeszczenia najwyższych dostojników kościelnych, masowy terror w stosunku do duchownych i aresztowania biskupów — wszystko to było przygotowaniem zasadniczego aktu gwałtu, jakim jest nowy dekret z dnia 10 lutego 1953 o zupełnym podporządkowaniu administracji i hierarchii kościelnej w Polsce władzom komunistycznym, nienawidzącym religii.

Podając do wiadomości powyższy przebieg niszczenia religii w naszym kraju, Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się z apelem do Wolnych Narodów o rozważenie, groźnych dla cywilizacji i przyszłości świata, skutków tego procesu. Każdy nowy rok trwania tyranii komunistycznej i opóźniania wyzwolenia narodów Europy i Azji pogłębia niepowetowane szkody i krzywdy im zadawane, woła coraz głośniej o rzetelną pomoc i ocalenie“.

O WIĘZIONYCH P
POLSKI PODZ

Osiem lat temu szesnastu przywódców P rem Janem Jankowskim i dowódcą Armii P Okulickim na czele zdekonspirowało się wol kich, by wypełnić swój obowiązek do końca mowy.

Nie mieli oni żadnych złudzeń, by rozm pozytywny skutek — wiedzieli też, że nara czeństwo. A jednak postanowili z własnej cym Polaków do „ugodowości“ i „trzeźwości i Wielkiej Brytanii jeszcze jeden dowód p wieckiej.

Sowiety łamiąc w sposób jak najbardziej swych przedstawicieli aresztowały przedsta żając ich o przestępstwa „przeciwko sowie Śledztwo i proces, prowadzone według znane sów pokazowych były rzecz jasna powtarzane były zbrodnią na Narodzie i Państwie Polsk nym całemu cywilizowanemu światu.

„Wyrok“ ogłoszono 21 czerwca 1945 roku. siedemdziesięcioletni „skazany“ został na os licki na dziesięć. Inni oskarżeni otrzymali k

Trzy lata temu powinni opuścić więzienie Wszelki ślad jednak po nich zaginął. Nie wiadomo więzieniu, czy zostali zamordowani.

Osiem lat temu świat przyglądał się apaty tu i bezprawia. Nie pomogły protesty Rząd Dziś chodzi nie tylko o przypomnienie starej wszelkich starań, by uratować życie niewin Jankowskiego i generała Okulickiego. Jest nie nawoływać powinna bezustannie opinia p W akcji tej dopomóc będzie mogła prze Amerykańskiej.

ANTYSYJO

Sztokholm, w marcu.

Poselstwo „reżymowe“ w Sztokholmie jest przypuszczalnie pierwszą placówką, gdzie przeprowadza się akcję przeciw pracownikom żydowskiego pochodzenia. Start do niej dał wyjazd małżonków Maysel, z których mąż Stanisław pełnił obowiązki „politruka“ w wydziale handlowym poselstwa, a żona jego, Betty, w ogólno-politycznym. Opuścili oni Sztokholm 24 lutego b. r. Większą jeszcze sensację wzbudził niespodziewany wyjazd posła Eugeniusza Milnikiela, który zresztą pochodzi według jednych z polskiej rodziny robotniczej, a według innych z ukraińskiej. Opuścił ponadto Szwecję zastępca posła, I-szy sekretarz Lucjan Szulkin-Lessel z żoną i teściową. Ponieważ jest on szwagrem „ambasadora“ w Pradze, „generała“ Grosza, byłego szefa propagandy w reżymowym MSZ, łączy się powszechnie jego sprawę z zachwianiem stanowiska szwagra. Wyjechał radca handlowy, Aleksander Kotlicki z żoną Alicją i matką Reginą,, wreszcie attaché Kazimierz Kraskiewicz

Dwutorowy atak na Prymasa

Warszawa.

W ostatnim czasie komuniści używają dwóch pretekstów do atakowania Prymasa.

Na konferencji dziekanów archidiecezji warszawskiej, która się odbyła przed kilku tygodniami, Kuria warszawska wydała księżom dziekanom polecenie, aby wezwali niższe duchowieństwo do zachowania lojalności wobec władz państwowych. Środki komunistyczne, zajmujące się koordynacją walki z Kościołem, wydały polecenie, aby zarządzenie to atakować. Prowadzony atak dowodzi, iż wezwanie duchowieństwa do lojalności jest „za skąpym darem dla państwa“.

Drugim pretekstem do ataku na Prymasa jest publicystyka katolickiego pisma niemieckiego pt. „Echo der Zeit“ na temat granic zachodnich Polski. To pismo bezustannie porusza tematy rewizjonistyczne i atakuje Polaków za „krzywdę“, jaka się stała Niemcom z powodu utracenia ziem wschodnich. W swoich wywodach pismo powołuje się bezustannie na Ojca św., dowodząc, iż on jest przeciwko polskim ziemiom zachodnim. W ostatnim czasie zaczęli pisarze tego pisma zasłaniać się osobą polskiego Prymasa, wmawiając mu oczywiście intencje zupełnie zmyślone. (IC)

Metody Antoniego Bidy

Kraków.

Mimo, iż w oficjalnej propagandzie na temat wydanego antykościelnego dekretu reżym zamilkł, skutki jego nie dały długo na siebie czekać. Komórka dla spraw kościelnych, oraz podległy mu Urząd dla Spraw Wyznań, na którego czele stoi posłuszny urzędnik reżymowy, Antoni Bida — przystąpili do wprowadzenia dekretu w życie.

Działalność komunistów w zakresie ataków na administrację Kościoła w Polsce idzie w chwili obecnej w dwóch kierunkach:

1) Usuwania biskupów z poszczególnych diecezji, a forsowanie na ich miejsce wikariuszy kapitulnych, którymi zostają członkowie Komunistycznej Komisji Księży przy „Związku Bojowników o Wolność i Demokrację“. Usuwanie biskupów odbywa się różnymi sposobami, między innymi siłą przez aresztowanie i internowanie.

2) W diecezjach, gdzie biskup pozostaje nadal, reżym usiłuje przeprowadzić zmianę na stanowisku jego wikariusza generalnego.

W ten sposób reżym dąży do tego żeby na czele diecezji znaleźli się w krótkim czasie ludzie jemu ulegli, albo jako wikariusze kapitulni, rządzący diecezją samodzielnie, albo jako wikariusze generalni przy biskupie.

Prasa reżymowa rozpowszechnia specjalnie spreparowany artykuł pt. „Wikariusz Kapitulny i jego uprawnienia“. Już sam fakt pojawienia się takiego artykułu w chwili obecnej świadczy o tym, iż reżym liczy na powiększenie liczby wikariuszy kapitulnych i odpowiednio do swych potrzeb sprawę naświetla. (IC)

Odrywanie dziecka od rodziny

Kraków.

Z jednej strony reżym mobilizuje wszystkimi środkami perswazji i presji coraz większą liczbę kobiet do stałej pracy poza domem, kierując je przede wszystkim do zawodów ciężkich, nieodpowiednich dla kobiecego organizmu. Z drugiej strony, oderwawszy w ten sposób kobietę od ogniska rodzinnego, odbiera rodzinie dzieci i oddaje je na „wychowanie państwowe“.

W chwili obecnej komuniści zorganizowali około 8.000 przedszkoli. Przedszkolem objęte są dzieci od lat 3 do 7. Godziny zajęć w przedszkolach „przystosowano do czasu pracy zawodowej kobiet“. Ponieważ zaś godziny pracy w ustroju komunistycznym trwają bardzo długo, nieraz kilkanaście godzin łącznie z obowiązkowymi politycznymi „masówkami“, oznacza to, iż przez kilkanaście godzin dziennie dziecko pozostaje pod wpływem przedszkola. (IC)

KAŻDY żołnierz członkiem S.P.K.

Odezwa Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej

Coraz groźniejsze wieści dochodzą z Polski. Od dnia 10 lutego, dnia ogłoszenia dekretu prześladowczego, poddającego komunistycznym urzędnikom całą organizację kościelną, toczy się w Kraju nieubłagana walka z Kościołem, z religią, z człowieczeństwem, z samą istotą polskości.

Byłoby nie do wybaczenia, gdyby Polacy w wolnym świecie nie uczynili wszystkiego, co w ich mocy, dla dopomożenia Braciom walczącym i cierpiącym w milczeniu i w osamotnieniu.

Czym możemy im dopomóc?

Możemy dopomóc modlitwą i ofiarą sakramentalną. Możemy dopomóc daniem im znać o naszej solidarności z nimi i jedności. Możemy uświadomić okupantowi, że uderzając w Kościół w Polsce, mobilizuje przeciw sobie masy katolickie wszystkich narodów świata.

W dniu 19 kwietnia obchodzimy siedemsetletnią rocznicę kanonizacji świętego Stanisława, biskupa i męczennika, patrona Polski, a szczególnego patrona metropolii krakowskiej, będącej w chwili obecnej widownią najgwałtowniejszego ataku na Kościół.

W dniu tym odbędą się we wszystkich skupiskach polskich w Wielkiej Brytanii uroczyste nabożeństwa, podczas których odczytana będzie odezwa Opiekuna Uchodźstwa Polskiego, J. E. Arcybiskupa Józefa Gawliny. W czasie tych nabożeństw Polacy katolicy powinni jak najliczniej przystąpić do Komunii św. w intencji prześladowanego Kościoła w Polsce.

Od tego dnia począwszy polskie organizacje społeczne w porozumieniu z Instytutem Polskim Akcji Katolickiej rozpoczynają okres manifestacyjnych zebrań publicznych dla wyrażenia troski i solidarności z Narodem w Kraju i ze Stolicą Piotrową.

Wzywamy organizacje polskie w Wielkiej Brytanii do urządzenia w każdym ośrodku polskim zgromadzeń w porozumieniu z miejscową władzą duchowną polską, do powzięcia uchwał i przesłania ich na ręce J. E. Ks. Arcybiskupa J. Gawliny na odres: Via Botteghe Oscure 15, Roma, Italy.

Uważamy również, że obowiązkiem katolików polskich jest skłonienie katolików narodów, wśród których przebywamy na uchodźstwie, do modłów i publicznych manifestacji solidarności z prześladowanym Kościołem w Polsce.

Instytut Polski Akcji Katolickiej będzie w dalszym ciągu informował społeczeństwo polskie przez prasę i komunikaty o tej akcji, prowadzonej przez specjalną Komisję, która opracowuje i wydaje pomocnicze materiały informacyjne w pięciu językach.

Za wstawiennictwem świętego Stanisława przez zespolenie w modlitwie i przez głoszenie prawdy idźmy z odsieczą duchową walczącemu o wiarę Narodowi.

INSTYTUT POLSKI
AKCJI KATOLICKIEJ
W WIELKIEJ BRYTANII

Z Świdnicy

Poniżej drukujemy w obszernych wyjątkach treść rozmowy przeprowadzonej z przybyłym niedawno z Polski uchodźcą ze Śląska. Ze zrozumiałych względów nie możemy podać do wiadomości jego nazwiska.

Wyjątki podajemy w brzmieniu oryginalnym.

„W Polsce życie jest naprawdę bardzo ciężkie pod każdym względem, ale są jednostki, które żyją bardzo dobrze. Są to tak zw. „partyjni“ z P.Z.P.R. Tym ludziom daje się wszystko by mogli mordować tych którzy nie chcą należeć do ich bloku komunistycznego. Te jednostki właśnie trzymają się rządów, te jednostki odbierają dzieciom chleb a ojców zamykają do więzienia. Przeważnie na stanowiskach znajdują się tzw. „przewodnicy pracy“ przybyli z Rosji, w 1945 r. Przodownikiem pracy robi się człowieka ciemnego, który nie umie się często podpisać. Celowo dobiera się matołów, bo co im każą to robią. Wysyła się go na kurs partyjny (tzw. P.Z.P.R.). Przed wysłaniem bezpieczeństwo ściąga opinię kim byli jego rodzice czy przypadkiem nie pochodzą z rodziny tzw. „kułaków“ względnie inteligencji. Następnie dostaje ankietę personalną na 8 stron, którą ma wypełnić. Po dwóch dniach dostaje drugą ankietę do wypełnienia. Potem bezpieczeństwo porównuje obydwie ankiety czy się zgadzają jedna z drugą.

Po takiej weryfikacji jeżeli jest wszystko w porządku zostaje wysłany na kurs. Mniejszy kurs trwa 6 miesięcy do 1 roku. Po ukończeniu kursu, zostaje 50% komunistą i podejmuje stanowisko przydzielone mu przez C. K. (Centralny Komitet) P.Z.P.R.; idzie do „bezpieczeństwa“ względnie obejmuje stanowisko dyrektora fabryki.

Teraz chciałbym zaznaczyć dlaczego jest tylko 50% komunistą. Po objęciu stanowiska jest pod obserwacją „ubowców“ względnie tzw. politruków, którzy donoszą o każdym jego kroku; co robi, jak wypełnia zadania, czy zna statut partii, i czy robi tak jak mu kazano na szkoleniu. Jeżeli dostaje dobrą opinię pozostaje dalej na tym stanowisku względnie dostaje nominację na wyższe, jeżeli coś się dowiedzą względnie dostanie złą opinię zaraz politruk zakładowy zarzuca mu sabotaż, melduje w partii i „bezpieczeństwu“ i 50% komunista, zostaje aresztowany.

Do 70% komunistów zaliczane są tylki jednostki: Sekretarze komitetu centralnego PZPR, ich urzędnicy bezpieczeństwa na powiat i województwo. W Polsce nie ma 100% komunistów bo nikomu Sowieci nie dowierzają. Każdy jest pod sowiecką obserwacją.

A teraz chciałbym opisać stopę życiową i wynagrodzenie za pracę. Ja pracowałem w fabryce rękawiczek w Świdnicy. Zakład zatrudniał około 600 pracowników, którzy wyrabiali rękawiczki, kurtki skórzane i pilotki lotnicze. Cały towar odstawiano do magazynów wojskowych, magazyny mieściły się w Wrocławiu i Wałbrzychu. Na wolny rynek zakład nie dawał żadnych towarów; „wolnym rynkiem“ nazywa się spółdzielnie państwowe.

W Polsce nie ma prywatnych sklepów, wszystko jest upaństwowione począwszy od szewców i fryzjerów a skończywszy na sklepach kolonialnych i rzeźniczych. Wszystko należy do spółdzielni.

Robotnik w Polsce zarabia od 300 do 600 zł. na miesiąc. 600 zł. zarabiają tzw. przodownicy pracy, którzy wyrabiają normy pracy narzucone przez komunistów.

Sprawa norm przedstawia się następująco: każda szwaczka albo garbarz musi wyrobić sto procent normy na 8 godzin pracy. Przykład: partia i dyrekcja zakładów wyszukują spośród partyjnych ludzi 10 albo 12 osób, następnie kierownik zakładu dostaje polecenie, by pisał na raportach danych ludzi fałszywie, że wykonali „ponad normy“ np. 105% normy. Nazwiska tych ludzi umieszcza się na dużych tablicach. Dyrekcja i policja zakładu zwołuje wszystkich pracowników na zebranie. Wyczytuje się nazwiska tych, którzy wykonali normy, wręczając im nagrody pieniężne względnie odznakę przodownika pracy i ludzie ci już nie idą do swojej pracy, są wyróżniani na stanowiska tzw. „kontrolerów produkcji“ i dostają od partii polecenia, by donosili, co ludzie mówią na narzucone normy, których nie są wstanie wykonać ponieważ są za duże. Jeżeli pracownik wykonał 10 pilotek na 8 godzin to teraz musi wykonać 22 pilotki na 8 godzin, jest to niemożliwe ponieważ maszyny są stare a części zastępczych do maszyn nie ma. Ludzie muszą pracować, by wykonać narzuconą normę nie 8 lecz 14 albo 16 godzin, bo jeżeli nie oddadzą gotowego towaru, który muszą wykonać, zarzuca się im sabotaż albo bumelactwo za co grozi kara do 5 lat kryminału. Tak się przedstawia ta sprawa norm narzuconych przez komunistów.

Sprawa ubioru w Polsce. Ubranie które zawiera 30% wełny kosztuje 1500 zł. do 1800 zł. obuwie tak damskie, jak i męskie kosztuje od 300 do 500 zł. buty tzw. „batowskie“ można dostać za 300 zł., palto męskie 1200 zł., damskie 1000 zł., koszule męskie 60 zł., damskie 150 zł., tak że robotnik nie jest w stanie sobie nic kupić. Ludzie chodzą tak na codzień jak i na święto i mówią „aby dzisiaj, bo co będzie jutro nie wiemy“. Naprawdę nie można wytrzymać w Polsce, co drugi robotnik jest chory na gruźlicę.

CH PRZYWÓDCÓW PODZIEMNEJ

rzywódców Polski Podziemnej z wicepremie-
dcą Armii Krajowej generałem Leopoldem
wało się wobec okupacyjnych władz sowiec-
zek do końca i przeprowadzić z nimi roz-

eń, by rozmowy te mogły dać jakikolwiek
też, że narażają się na osobiste niebezpie-
li z własnej ofiary dać światu i nakłaniają-
i „trzeźwości" rządom Stanów Zjednoczonych
den do ...d przewrotności i zbrodniczości so-

najbardziej brutalny prawo i zobowiązania
ały przedstawicieli państwa polskiego, oskar-
eciwko sowieckiemu kodeksowi karnemu".
według znanego szablonu sowieckich proce-
sna powałceniem wszelkich pojęć prawnych,
ństwie Polskim i były policzkiem wymierzo-
wiatu.
a 1945 roku. Premier Jankowski, starzec
został na osiem lat więzienia. Generał Oku-
i otrzymali krótsze terminy.
cić więzienie Bień, Jasiukiewicz i Podak.
ginął. Nie wiemy, czy przebywają dalej w
vani.
dał się apatycznie aktowi sowieckiego gwał-
rotesty Rządu Polskiego i opinii polskiej.
nnienie starej zbrodni, lecz także o dołożenie
życie niewinnie cierpiących ludzi, premiera
ckiego. Jest to obowiązek, o którego spełnie-
nnie opinia polska i władze Rzeczypospolitej.
gła przede wszystkim bratnia rzesza Polonii

E. HINTERHOFF

Siły Cziang-Kai-Szeka

DECYZJĄ swoją „zdeneutralizowania" Formozy i dania tym samym wolnej ręki Cziang Kai Szekowi do inwazji Chin, podaną do wiadomości publicznej w mowie do Kongresu z dnia 2 ub.m. Prez. Eisenhower nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, że po dojściu do władzy prowadzić będzie politykę inicjatywy i wyobraźni.

Decyzja ta powzięta, nota bene wbrew bojaźliwej postawie Wielkiej Brytanii, jest wyrazem długofalowego planowania i próby skojarzenia jej — a raczej jej skutków — z sytuacją w Europie Zachodniej.

Przed podjęciem analizy tej decyzji oraz wyciągnięciem wniosków, należy na wstępie dać ocenę potencjału wojskowego powracającego na widownię generalissimusa Cziang Kai Szeka.

Według wiadomości z poważnych źródeł amerykańskich, po ewakuacji w r. 1949 przez Cziang Kai Szeka swoich resztek wojsk z lądu stałego na wyspę Formozę, odebraną w wyniku 2. wojny światowej Japonii, znalazło się na niej ok. 650.000 żołnierza: na liczbę tę składa się ok. 90.000 lotników, ok. 50.000 marynarzy, ok. 20.000 służb zaopatrzenia, oficerowie polityczni i oddziały bezpieczeństwa — około 120 tysięcy, czyli na wojska lądowe pozostało ok. 370.000 ludzi.

Byłoby błędem jednakże na podstawie jedynie cyfr powyższych wyciągać wniosek co do liczebności jednostek bojowych, które mogły by być użyte do działań desantowych na wybrzeżu Chin.

Należy zauważyć, że znaczny odsetek żołnierzy tych składa się ze starych roczników, a ponadto wielu z nich cierpi na gruźlicę. Gdy oddziały liniowe Cziang Kai Szeka wykruszały się w krwawych bitwach z przeważającymi siłami komunistów chińskich, lub przechodziły na ich stronę — mógł on najłatwiej załadować na okręty odpływające na Formozę tych żołnierzy, którzy znajdowali się na etapach lub w rejonach portów. Ponadto, liczba oficerów w stosunku do żołnierzy jest wysoce nieproporcjonalna. Na wyspie znajduje się 125 admirałów i 1.600 generałów.

W konsekwencji nie wydaje się, by do właściwych działań wojennych wymagających w dodatku szczególnie wysokiego poziomu wyszkolenia, Cziang Kai Szek mógł mieć do dyspozycji więcej aniżeli ok. 300.000 żołnierza.

Również, morale tych wojsk, pomimo drakońskiej dyscypliny nie jest najlepsze. Składa się na to splot przyczyn: część żołnierzy, mając swoje rodziny na lądzie stałym, zdaje sobie sprawę, że są one zakładnikami w bezlitosnych rękach komunistów. Ponadto, nie wpływa również dodatnio na morale nadmierne przesycenie ich oficerami politycznymi. Silnie rozbudowany korpus oficerów politycznych znajduje się pod dowództwem najstarszego syna Cziang Kai Szeka, generała Czank Kuo, co samo przez się zwiększa jego ogromne prerogatywy. Ma on prawo aresztowania bez sądu oficera bez względu na stopień i stanowisko służbowe.

Wysiłki amerykańskich doradców wojskowych, wchodzących w skład amerykańskiej misji *„American Military Assistance Advisory Group"* nie osiągnęły, jak dotychczas większych wyników, ze względu na to, że misja ta ma przede wszystkim charakter doradczy: jednym z jej zadań jest nadzór nad użytkowaniem ogromnych kredytów amerykańskich przyznanych do dyspozycji Cziang Kai Szeka. Wystarczy zaznaczyć, że w roku budżetowym 1951 (do końca czerwca) suma tych kredytów wyniosła 78 milionów dolarów, zaś na rok budżetowy 1951-52 (do końca czerwca) przyznano sumę 217 milionów, nie licząc, rzecz jasna olbrzymich ilości sprzętu wojskowego, żywności itd. Niewątpliwie dotacja na rok bieżący jest o wiele wyższa, a ponadto, w przewidywaniu decyzji Eisenhowera zapewne już od pewnego czasu płyną okręty amerykańskie na Formozę załadowane sprzętem wojskowym.

Jeżeli idzie o przeciwnika, to w połowie r. 1951 komuniści chińscy zakończyli budowę sieci baz lotniczych w szerokiej strefie wybrzeża Fukien — po przeciwnej stronie cieśniny Formozy: wykorzystali oni i ulepszyli lotniska budowane jeszcze w czasie wojny przez Amerykanów dla bombardowania Formozy. Lotniska te rozciągają się na całej przestrzeni Chin aż do granicy Tybetu. Wreszcie, komuniści chińscy mają do swojej dyspozycji tysiące dżonek (chińskie łodzie rybackie) oraz masę innego sprzętu morskiego, gromadzonego dla przygotowanej inwazji Formozy. Jak wiadomo, zamiarom tym stanęła na przeszkodzie decyzja rządu St. Zjedn. z czerwca 1950 — poruczenia 7 flocie amerykańskiej zadania obrony Formozy. Wywarło to swego czasu wrzenie w W. Brytanii.

Przy ocenie, z jednej strony sił Cziang Kai Szeka, a z drugiej przygotowań obronnych komunistów chińskich, wyciągnąć by można następujący wniosek: wojska Cziang Kai Szeka — pozostawione same sobie zdolne będą jedynie do działań o charakterze nękającym. Bez pomocy amerykańskiej, która — przynajmniej w obecnej chwili — nie wchodzi w rachubę — nie będą one w stanie dokonać lądowania na większą skalę i utworzenia przyczółka lądowego, któryby umożliwił jego stopniową rozbudowę, dla podjęcia ofensywy w głąb Chin. Nawet, gdyby w najbliższym czasie, działania te wspierane były przez lotnictwo amerykańskie (decyzja Eisenhowera dotyczy formalnie tylko floty), wsparcie to ograniczyć się musi przynajmniej na razie — do wspierania działań nękających oraz do przerzutów drogą lotniczą posiłków dla oddziałów partyzanckich gen. Li Mi, działających w Chinach Południowych w prowincji Junnan na pograniczu Burmy.

Wątpliwym jest, czy w wyniku działania nękające Cziang Kai Szeka, potrafią już dzisiaj wywołać powstanie ludności na większą skalę. Wydaje się raczej, że Mao Tse Tung, dzięki stosowaniu niesłychanego terroru zdobył dostateczną kontrolę nad sytuacją w kraju.

W konsekwencji, nie wydaje się, aby małe desanty wojsk Cziang Kai Czeka, z którymi liczyć się należy w przyszłości niedalekiej, stworzyły takie niebezpieczeństwo dla komunistów chińskich, które zmusiło by ich do przerzucenia większości odwodów na zagrożony odcinek wybrzeża Funkien. Trudno zatem oczekiwać, by w wyniku tych działań nastąpić mogło, na razie przynajmniej, pewne odprężenie sytuacji w Korei i Indo-Chinach, czego niewątpliwie pragnie Eisenhower. Tym samym, nie wydaje się, aby te działania spowodować mogły jakieś poważniejsze następstwa polityczne których tak się obawia lewica brytyjska.

Natomiast, sytuacja może rozwinąć się całkiem odmiennie i tu wchodzimy na śliski teren hipotez — jeżeli działania desantowe Cziang Kai Szeka zakończą się niepowodzeniem, i komuniści chińscy zechcą podjąć na nowo, odłożony na jakiś czas zamiar inwazji Formozy, pozbawionej tym razem swoich obrońców, zwłaszcza 7 floty amerykańskiej. Jeżeli sytuacja zacznie się kształtować zgodnie z tą hipotezą, to postawi ona zarówno Mao Tse Tunga jak i Eisenhowera — a niewątpliwie również i Kreml w obliczu dramatycznej decyzji.

OBRĘCZ NA SZYI CZECHOSŁOWACJI

Śmierć Gottwalda stoi prawdopodobnie w związku z od dawna przygotowanymi przez Malenkowa planami uczynienia z Czechosłowacji głównego bastionu dla wojsk sowieckich w Europie środkowej. Plany te przewidują między innymi ponowną okupację Czechosłowacji przez dużą ilość wojska sowieckiego. Malenkow — na tle swoich pozornych propozycji „dogadania się" z Zachodem — będzie zapewne wystrzegał się posunięć, które można by nazwać bezpośrednim aktem „agresji" w stosunku do kraju, na którego czele postawiono obecnie Zapotockiego. W dobrze poinformowanych źródłach sądzi się jednak, że całkwita okupacja Czechosłowacji będzie faktem dokonanym w ciągu lata br.

YJONISTYCZNE KŁOPOTY REŻYMU

rcu.

okhol-
ą pla-
akcję
go po-
yjazd
ż Sta-
ka" w
a żo-
znym.
o b. r.
ił nie-
iiusza
zi we-
robot-
iskiej.
ca po-
ulkin-
iż jest
radze,
a pro-
czy się
chwia-
jechał
otlicki
wresz-
iewicz

oraz, co ciekawsze — inwalida wojenny kpt. Tomasz Fuchs, który prowadził kartotekę konsularną wszystkich Polaków zamieszkałych w Szwecji. Pozostali jeszcze: attaché „morsko-handlowy" Adam Bonarski i attaché wojskowy „podpłk." Jan Rochwerger. Zarazem czystka objęła szereg biur handlowych, które „reżym" założył tutaj w ciągu ostatnich paru lat, jak *„Centrotrade"*, na której czele stał niejaki Aleksandrowicz. Wraz z żoną opuścił on już Sztokholm. Akcja ta jak dotąd dotyczy tylko urzędników na wyższych i średnich stanowiskach, w firmach tych jest szereg pracowników żydowskiego pochodzenia, których jeszcze nie wezwano do powrotu. Wśród nich będzie sporo takich, którzy „wybiorą wolność". Zastanawiające jest natomiast, że wszyscy dotąd odwołani oddali się zarządzeniu i wraz z rodzinami opuścili Szwecję. Do decyzji wyjazdu przyczynić miała się obawa odmowy wiz amerykańskich wobec zdecydowanej długoletniej działalności komunistycznej. Sądzić należy, że wspomniana wyżej akcja „reżymowej" służby bezpieczeństwa została uplanowana w szczegółach w Białymstoku w Specjalnym Biurze dla Ewidencji Ludności Żydowskiego Pochodzenia w Polsce, które działa tam już od kilku miesięcy pod przewodnictwem rosyjskiego ppłk. Morozowa w otoczeniu większej liczby oficerów rosyjskiego M. W. D. Szczegóły te podał *„Stockholms Tidningen"*. Zamiarem powyższego biura jest usunięcie pomału wszystkich Żydów, podobnie jak i osób, które podają się za bezwyznaniowe, lub przyjęły chrzest, albo po prostu pozostały przy papierach „aryjskich" uzyskanych podczas okupacji niemieckiej.

Specjalnym utrudnieniem dla Bezpieki było, że we własnym jej aparacie szereg wysokich stanowisk, poza Rosjanami zajmowali Żydzi, jak np. płk Jakubowicz, Cyngisel, Kornecki vel Korneman, były attaché wojskowy w Stockholmie, Gotland, Ajzen i t. d.

Zarazem podkreśla się, że w ciągu ostatnich tygodni ogłaszając nazwiska nowo mianowanych podsekretarzy stanu, prasa wydawana w Kraju przemilcza, że przychodzą oni na stanowiska, z których usunięto ich poprzedników za ich pochodzenie.

Cała akcja antysemicka rosyjskich mocodawców nie ograniczyła się zresztą do „czystki" aparatu urzędniczego, w cichości zamknięto szereg synagog, dom towarowy żydowskiego towarzystwa opiekuńczego „Joint" na Tłomackim pod nr. 5 oraz centralę tegoż towarzystwa przy 11-go Listopada nr. 22 w Warszawie. *Wiesław Patek.*

CO ZAMYŚLAJĄ MARSZAŁKOWIE SOWIECCY?

Z kół dobrze poinformowanych napływają pogłoski, że w Sowietach uważa się obecnie marszałka Żukowa za „człowieka przyszłości". Cieszy się on podobno zaufaniem większości marszałków sowieckich, których stosunki z Malenkowem nie są najlepsze. Żukow napisał ostatnio książkę o strategii Stalina, w której wychwala zasadę całkowitego pustoszenia terytoriów własnych oddawanych nieprzyjacielowi w razie wojny obronnej. Żukow stwierdza, że obecnie Rosja może tę metodę zastosować w stosunku do „pasa bezpieczeństwa", który, w postaci państw Europy Środkowej i Wschodniej zbudowano dokoła Rosji.

Książka Żukowa nie została opublikowana. Podobno opinię jego podziela Timoszenko i Rokossowski, „odkomenderowany" na „naczelnego wodza wojsk polskich". Według źródeł rosyjskich przeciwnego zdania ma być marszałek Wasilewski i Bułganin, sowiecki minister obrony, który choć w stopniu marszałka, nie jest wojskowym, lecz człowiekiem zaufania partii. Skądinąd wiemy, że Bułganin cieszy się dużym mirem wśród wyższych wojskowych. Oceny są zatem sprzeczne.

Niektóre źródła posuwają się do twierdzenia, że napięcie między marszałkami i Malenkowem zapowiada poważne komplikacje wewnętrzne w Rosji. Jeżeli nawet tak jest, to mylą się wszyscy, którzy wyciągają z tego wnioski polityczne. Wszelkie rozgrywki w Rosji bowiem mają tylko jedno tło: Kto kogo szybciej zarżnie.

O NASTĘPSTWO PO ADENAUERZE

Jeżeli ze względu na podeszły wiek kanclerz Adenauer wycofa się z czynnego życia politycznego po następnych wyborach w Niemieckiej Republice Związkowej, dziedzictwo po nim obejmie najprawdopodobniej przewodniczący parlamentu Dr Ethels, uważany za zwolennika współpracy europejskiej. Są jednak pewne dane, by sądzić, że znajdzie on współzawodnika w innym członku niemieckiej chadecji, Karolu Arnoldzie, obecnym premierze Nadrenii i Westfalii. Arnold jest zwolennikiem bezpośredniego sojuszu z Ameryką. Jest rzeczą ciekawą, że przebywa on obecnie na konsultacjach w Waszyngtonie na zaproszenie rządu Stanów Zjednoczonych.

WYBORY W JAPONII

W ciągu kwietnia odbędą się wybory do parlamentu japońskiego. Należy się spodziewać zwycięstwa partii liberalnej. W jej łonie rozgrywa się walka o przywództwo między dotychczasowym premierem Joszido i Icziro Hatojama, który jest przeciwnikiem amerykańskiej polityki dalekowschodniej

NABOŻEŃSTWA W DNIU 19 KWIETNIA

M myśl orędzia J. E. ks. arcybiskupa Józefa Gawliny księża polscy w Wielkiej Brytanii odprawią w dniu 19 kwietnia uroczyste nabożeństwa w intencji prześladowanego Kościoła w Kraju.

J. E. ks. arcybiskup zlecił Instytutowi Polskiemu Akcji Katolickiej przygotowanie materiałów dla publicznych zebarń protestacyjnych w Wielkiej Brytanii, w których udział wziąć powinno c a ł e społeczeństwo polskie i wszyscy katolicy i n n y c h narodowości.

Polskie organizacje społeczne podjęły się zorganizowania tych publicznych zebrań patriotyczno-protestacyjnych.

cy na Śląsku

dyrek-
partyj-
stępnie
ecenie,
zi fał-
y" np.
dzi u-
. Dy-
yszyst-
Vyczy-
konali
niężne
pracy
pracy,
„kon-
partii
mówią
nie są
duże.
tek na
22 pi-
we po-
ści za-
Ludzie
zuconą
zin, bo
ru, któ-
sabo-
i kara
zedsta-
przez

ie któ-
500 zł.
, jak i
ł. buty
za 300
ie 1000
kie 150
nie so-
na co-
by dzi-
". Na-
Polsce,
ruźlicę.

Milicja, komuniści i ubowcy mają specjalne sklepy tzw. „konsumy milicyjne", w których mogą dostać wszystko bardzo tanio. Te sklepy są zawsze pełne różnych towarów.

Nie wolno słuchać radia z zagranicy za to grozi kryminał do 4 lat. Do kościołów trudno chodzić, święta kościelne są w praktyce skasowane. W Boże Ciało i Zielone Świątki, w drugi dzień Wielkiejnocy i w wiele innych każą pracować, by ludzie wykonywali normy i plan sześcioletni z pustymi żołądkami.

Chciałbym opisać przykład Bożego Ciała. Nie wolno urządzać żadnych procesji na ulicach ani wystawiać obrazów do okien. Po pracy nie wypuszcza się ludzi z fabryk, przyjeżdżają auta ciężarowe i robotnicy są wywożeni na wsie do „P.G.R." tj. państwowych gospodarstw rolnych na roboty. Byle tylko nie dopuścić by ludzie poszli do kościoła. „Ubowcy" i szpicle chodzą do kościołów i słuchają co mówią księża na kazaniach, by potem ich aresztować. Dzieciom zakazują nauczyciele modlić się w domach, w szkołach słyszy się ciągle nauki języka rosyjskiego i o Stalinie, Leninie i innych komunistach. W Świdnicy jest duża katedra, którą obsługiwał ks. prałat Marchewka. Nawoływał on ludzi do kościoła i mówił, by nie zapominali o Bogu. Został aresztowany w 1949 roku jednak na skutek próśb ludu, którzy pisali do partii i „bezpieczeństwa" został zwolniony z więzienia w roku 1950. Był jednak wciąż pod obserwacją „ubowców" aż do roku 1951. Ponieważ „ubowcy" bali się go aresztować na skutek postawy ludu użyli innego sposobu a mianowicie, gdy wyjeżdżał do chorego autem, został najechany przez auto ciężarowe, które należało do partii. Ks. Marchewka liczył 74 lata.

Nastawienie ludzi do rządu komunistycznego w Polsce jest całkowicie negatywne. Wszyscy Polacy czekają chwili kiedy zostaną wyzwoleni i żyją tą nadzieją. Czasem ukazują się na domach i słupach ulotki, które ich podtrzymują na duchu.

W Polsce nie zaleca się głośno mówić, ponieważ jest dużo szpiclów, którzy specjalnie ludzi prowokują do rozmowy na temat warunków życia. Każdy 10-ty człowiek ma swojego szpicla, który obserwuje, co on robi w domu, z kim się spotyka itd. Więzienia i obozy koncentracyjne w Polsce są przepełnione, ludzi zamykają za nic, w powiecie świdnickim więźniowie budują wielki obóz koncentracyjny, który może pomieścić około 10.000 ludzi.

A teraz chciałbym opisać jak „ubowcy" przesłuchują ludzi. Opisuję przykład mojej żony, która była aresztowana i mordowana przez 6 miesięcy za to, że nie wiedziała, gdzie ja się ukrywam. Naprzód żonie kazali się rozebrać, została zrewidowana a potem zamknięta do celi. Cele mieszczą się pod ziemią. Są tylko prycze bez sienników. Tego samego dnia o godzinie 12-tej w nocy wzięli ją na badanie. Naprzód dostała papierosa potem zaczęło się badanie, światło o mocy 500 świec paliło się prosto w oczy. Po pewnym czasie światło zgasili i zaczęli bić, gdzie popadło. Po takim przesłuchaniu, które trwało około 3 godzin, zamknęli żonę do celi, gdzie było wody po kolana; tak stała około 6 godzin i znowu brali na badanie, przeważnie nocą. Następnie kładli deskę na plecach i bili laskami, przypiekali ciało papierosami. Przy badaniu było 4 „ubowców", dwóch badało, a dwóch biło; wbijali szpilki za paznokcie (na co mają specjalne stoły, ręce zamykają w obręcze żelazne, by nie można było nimi ruszać, a potem wbijają szpilki), zamykają też do cel, które są całe zelektryzowane. Wiele jeszcze innych morderstw popełniają, o których świat nie wie: Po okresie 6 miesięcy żona została zwolniona, dostała papier do podpisu, że o tym co z nią robili albo co widziała nie będzie mówiła. Jeżeli się dowiedzą, to zostanie z powrotem zamknięta. Takie są metody komunistów, którzy są szkoleni przez NKWD rosyjskie.

Teraz chciałbym podać nazwiska szpiclów i komunistów ze Świdnicy i powiatu: Sroka Jan, sekretarz Komitetu Miejskiego partii. Gradowski, „personalny" Komitetu miejskiego, członkowie egzekutywy partyjnej. Urban Jan, Blank Michał, Kon Motek, Dworak Jan były dyrektor fabryki rękawiczek. Jachimowicz Stanisław, Barańczak (jest to komunista wyrzucony z Francji), Szef urzędu Bezpieczeństwa kpt. Kuliszewski Henryk, zastępca szefa por. Biela Stanisław, Raibert Aron sekretarz powiatowy partii, Groman Szymon „personalny" Komitetu powiatowego partii, sierżant UB Epsztein Szymon, por. milicji na powiat Świdnicę, Kasprzek Kazimierz sierżant i wywiadowca, Różański przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Rabinowicz przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych, prokurator Komisji specjalnej Golis Tadeusz, prokurator na powiat Świdnicę Szwarc Zak, Paszkowski Stanisław szef personalny powiatowego Związku „Samopocy Chłopskiej", Blank Ruta jego zastępca, Gosiewicz Stanisław dyrektor spółdzielni na powiat Świdnica, Mizera Jan szef personalny fabryki rękawiczek, Ulewicz Stanisław politruk i szpicel UB, Kamiński Jan szpicel UB, Panemarew Jan sekretarz powiatowy „Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej". Są to najgorsze świnie w powiecie i w mieście Świdnicy i mają na sumieniu niejedno życie ludzkie".

Czytaj książkę polską

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Ileż wesołości budziły przed wojną ogłoszenia, niekiedy zaś i teksty w ukazujących się w Ameryce gazetach w języku polskim. Słowa „szopować", „kara", „korner" zamiast — „robić zakupy, samochód i narożnik" pojawiały się naprawdę, nie tylko w anegdotach. Z tym większym też szacunkiem spoglądamy dziś na łamy gazet polonijnych, które oczyściły się zupełnie z tego rodzaju naleciałości, często zaś mogą być wzorem poprawnej i starannej polszczyzny. Nie wiem czemu zjawisko to przypisać; czy jakiejś planowej akcji przeprowadzonej wspólnym wysiłkiem wszystkich pism bez względu na ich zabarwienie i charakter, czy działaniu jakichś tajemniczych a dobrych sił. Może ktoś mi to wyjaśni.

Ciekawość moją zwiększa to jeszcze, że ukazujące się w Ameryce gazety w innych językach: w skandynawskich, w niemieckim i włoskim, nie przeszły tej oczyszczającej kwarantanny. Wręcz przeciwnie, z wyjątkiem nielicznych odchodzą coraz dalej od słownictwa poprawnego i stają się pismami żargonowymi. Na dobitkę język uchodzący za niemiecki jest zupełnie inny w Pennsylwanii niż w Wisconsin. Widocznie inne wyrażenia gwarowe przeważają w każdym miejscu osiedlenia potomków niemieckich emigrantów.

Miałem również możność przekonać się przed kilku laty, że wielu młodych Amerykanów pochodzenia niemieckiego, znających ten język z domu, wymawia go tak bardzo z angielska, że Niemcy w Europie w ogóle ich nie rozumieją.

Podobne zmartwienia mają Włosi. Tenor amerykański Mario Lanza pochodzi z rodziny włoskiej i włoski był jego językiem domowym. Gdy jednak zaczął pracować nad repertuarem operowym nauczyciel poprawnej włoszczyzny był mu tak samo potrzebny jak i śpiewakom innych narodowości, którzy tego języka uczą się równolegle z nauką śpiewu.

Polityka ugłaskania

Każdy język zanieczyszcza się, ktoś powie, że się wzbogaca, zależnie od stopnia opanowania języków obcych. Powiedzmy inaczej: słowa i pojęcia nowe, które słyszymy i czytamy codziennie w obcym języku wchodzą niespostrzeżenie do potocznego słownika. Niekiedy otrzymują dla wygody końcówki polskie; niekiedy zaczynamy je po polsku odmieniać. Tak powstają wyrażenia w rodzaju **„pracować przy pegnieusce"** wśród robotników polskich w francuskim przemyśle włókienniczym, **„jeździć andergroundem"** wśród Polaków w Londynie. Są to zjawiska żargonowe.

Powiedzieć „zargon", nie załatwia sprawy. Mnóstwo słów nie ma lub nie miało ścisłego odpowiednika w języku polskim. Ich znaczenie tak jednak wzrosło z różnych przyczyn, że nie można się bez nich obyć, trudno zaś przy każdej okazji stosować opis. Wiecznie śpieszący się dziennikarze nie wiele myśląc wstawiają wówczas obce słowo w cudzysłowy. Cudzysłów z czasem znika jako niewygodny i oto w piśmie i w mowie mamy **appeasement i containment.**

Przy odrobinie wysiłku jednak można tego uniknąć. „Containment" zaczynamy tłumaczyć. Jest to zadanie trudne, dosłownie bowiem przetłumaczyć go nie można, chyba że się zastosuje dziwoląg w rodzaju „utrzymanie w przestrzeni zamkniętej i już zajętej". Słowo „powstrzymanie" nawet w wydaniu „polityka powstrzymania" dla mnie osobiście jest określeniem figlarnym. Przynajmniej gdy piszę felietony. Wiąże się mimowoli w myślach z jakimś pospolitym choć niezbyt przyjemnym zabiegiem medycznym...

Ulatowski tłumacząc ostatnią książkę Burnhama*) wpadł zdaje się na najlepszy pomysł, gdy wybrał słowo „hamowanie". Proste i dobre.

Co jednak zrobić z nieszczęśliwym „appeasementem"? Proponuję kolegom po piórze rozwiązanie najbliższe treściowo słowu angielskiemu, w którym mieści się, dla mojego ucha przynajmniej, spora doza sarkazmu. Dlaczego nie mamy pisać **„polityka ugłaskania"?** Operując kilkoma przymiotnikami stworzymy sobie całą gamę odcieni, w czym pobijemy język angielski, któremu te rzeczy trudniej przychodzą. I tak możemy powiedzieć, że ten polityk chce w stosunku do Sowietów **„ugłaskania przymilnego"**, tamten znów **„ugłaskania przebiegłego"**. Przyjemnie też będzie przy tym wspomnieć, że ojcowie nasi mówili, że i **„kijem można pogłaskać"**.

Podrapany w lisiej jamie

Zajęcie tłumacza nie jest łatwe. Trzeba znać oba języki. Jeżeli się tłumaczy z angielskiego na polski, trzeba niewątpliwie znać lepiej polski. A jednak: Lepiej znać polski nie znaczy, że można zupełnie nie znać angielskiego. Sto pociech miałem przed wojną czytając tłumaczenia różnych powieści kryminalnych angielskich, mając pod ręką oba teksty. W jednym wypadku znalazłem w popularnym wydawnictwie (jego cena wynosiła 99 groszy) taki kwiatek: „hebanowa Murzynka spała na siedzeniu a jej piersi były różowe **jak oddychała".** O jej! A jaki miały kolor gdy przestawała oddychać?

Owszem „seat" znaczy siedzenie, ale po polsku to jakoś nieładnie... A znowu **„rose"** to nie tylko różowy, raczej rzadko kiedy znaczy różowy. Zawsze jednak jest formą czasu przeszłego od **„rise"**, podnosić się. Autor Anglik chciał powiedzieć (i powiedział), że „czarna jak heban Murzynka spała na ławce i piersi jej się unosiły przy oddychaniu".

Czytuję zawsze pilnie i z prawdziwą przyjemnością jedno z naszych wydawnictw poświęconych fachowym zagadnieniom wojskowym. Drukuje ono dużo wartościowych tłumaczeń artykułów z fachowych pism obcojęzycznych. Rozumiem trudności związane z tłumaczeniem niektórych wyrazów i nazw, dla których nie mieliśmy ścisłych odpowiedników przed wojną po prostu dlatego, że sprzęt taki, czy taka forma organizacyjna lub funkcja nie istniała. Sam pamiętam, jak się speciłem pod surowym spojrzeniem siwych oczu jednego z przełożonych, gdy patrząc ostro na mnie zapytał: „no cóż u diabła jest owo l o g i s t i c s ? Czy to służba czy broń?".

Nie wiem jednak co ma znaczyć zalecenie **„Strzelać często i napastniczo"**, które następuje po wskazaniu, że (należy? — w oryginale orzeczenia nie ma) **„zatrudniać swoich podkomendnych pożyteczną pracą twórczą".** Zadziwiającą też (w tłumaczeniu polskim!) wiadomość przyniósł amerykański **„Antiaircraft Journal"** w artykule opisującym działanie dział przeciwlotniczych przy niszczeniu celów naziemnych w Korei. Otóż **„kapitan Henryk Wróblewski i dwu członków załogi podrapało się, gdy wskakiwali do lisiej jamy".** Umówiliśmy się dosyć dawno, że „foxhole" po polsku, regulaminowo, nazywa się **wnęk.** Do lisiej jamy włażą jamniki (jak sama nazwa wskazuje); kapitan Wróblewski wskakiwał do wnęku. Kto kogo podrapał — nie wiem dalej.

I bokserzy zostają świętymi

Nie martwmy się jednak. Błąd z którego się można pośmiać więcej nieraz wart, niż brak błędu. Dziennikarze to naród dowcipny, wszystko zrobią dla żartu. W rocznicę powstania „bokserów" kanonizowano kilku męczenników — misjonarzy zabitych w Chinach. Śpieszący się redaktor techniczny nie doczytał do końca notatki i wyrżnął tytuł: „I bokserzy zostają świętymi", co wywołało popłoch u kolegi redaktora sportowego.

Nigdy też nie wiadomo, która wiadomość względnie część wiadomości jest naprawdę ważna. Najlepiej podać możliwie dużo cennych szczegółów. W myśl tej recepty „Dziennik Polski" w Londynie zawiadomił swych czytelników na pierwszej stronie swego numeru z dnia 13 marca (prawda jaki jestem pamiętliwy?), że:

„sześćdziesięcioletni mężczyzna, **łysy, trzymając w ręku kapelusz** wskoczył do wodospadu Niagary. Zwłok jgo nie znaleziono".

No dobrze. Ale czy znaleziono kapelusz?

Kompleks Tomasza Paine

Gdyby nie obawa przed makaronizmami dałbym tej plotce tytuł **„zèle des neofites".**

Zacznę tę anegdotkę od przypowieści. Był sobie kiedyś Anglik. Nazywał się Tomasz Paine. Pojechał do Ameryki w czasie, gdy była jeszcze posiadłością brytyjską, lecz zaczynała się już buntować przeciw brytyjskim zarządzeniom podatkowym. Wyjechał w przekonaniu, że trzeba zobaczyć na miejscu czego chcą w koloniach. Rezultat znamy z historii; przyjechawszy napisał broszurę, którą nazwał **„Zdrowy rozsądek"** i w której poczciwego Jerzego III nazwał tyranem.

Tu koniec anegdoty. Tomasz Paine był wielkim człowiekiem, i położył olbrzymie zasługi w czasie rewolucji amerykańskiej. On bowiem pierwszy rzucił myśl o niepodległości Stanów Zjednoczonych. Choć krótko był w Ameryce stał się od razu wielkim Amerykaninem. Podobnie emigrant Karol Schurz, najsympatyczniejszy prezent jaki Ameryce (niechcący) dały Niemcy. Podobnie wielu, wielu innych począwszy od **„Citoyen" Genêt,** posła Francji rewolucyjnej, który pierwszy w dziejach **„wybrał wolność"** i został w Ameryce, gdy go Robespierre wezwał do powrotu do domu, do „pokajania" i do... gilotyny. Ożenił się zresztą z córką gubernatora Nowego Jorku Clintona. Dobra partia. Clintonowie byli nie tylko wpływowi ale i diablo bogaci.

Czar, siła i wielkość Ameryki polega na tym, że jest potrosze psychicznym dzieckiem wszystkich białych ludzi. Jest potencjalnie drugą ojczyzną każdego białego człowieka. Jest jedynym krajem, którego obywatelstwo ludzie przyjmują bez uczucia, że się postępuje niesolidarnie w stosunku do „starego kraju". W tym też leży siła Ameryki. Jest to kraj z którego rzadko się wraca, rzadko nawet ma się ochotę wrócić.

Jak zwykle czym później u człowieka, a u polityka zwłaszcza, następuje „odkrycie Ameryki" tym większy jest w stosunku do niej entuzjazm. To dobrze. To nawet bardzo dobrze. Tylko... nie wystarcza zamieszkać w Ameryce by znać Amerykę, zwłaszcza gdy się nawet po angielsku nie mówi (choćby ze złym akcentem!). Najlepszemu przyjacielowi zaś czasem łatwiej coś wytłumaczyć, gdy się nie siedzi stale u niego w domu...

Sapere auso

„Temu, który ośmielił się myśleć" — napisano na medalu wybitym na cześć Szymona Konarskiego. Słusznie. Praca to bowiem trudna i przykra. Boli od niej głowa.

Żeby tylko głowa bolała. Można zażyć proszek, można się napić czarnej kawy. „Człowiek nowoczesny" nie myśli bo nie ma czasu. Nie w tym rzecz, że musi pracować szybko, lecz w tym, że pracuje monotonnie. Myśleć nie ma kiedy. Technika dostarcza mu rozrywek gotowych; wystarczy kupić bilet do kina, przekręcić gałkę w odbiorniku radiowym. To też jest monotonne.

Kontemplację nazywamy potocznie nudą. Dobrze czasem się ponudzić. Chociażby w czasie świąt. Nuda potrwa tylko parę godzin, potem myśl się przejaśni, przypomni się wiele spraw niezałatwionych, wiele projektów zarzuconych, prac zaczętych i nie pokończonych. A potem zacznie się myśleć, porządkować własny umysł, który przypomina nieporządną rupieciarnię gdzie się w pośpiechu i bez ładu rzuca rzeczy potrzebne i niepotrzebne, wiadomości dobre i wiadomości złe, wspomnienia przyjemne i gorycz rozczarowań. A gdy się chwilę pomyśli, „wielkie" kłopoty osobiste stają się małe i nieznaczące, zaciętość i żal w stosunku do bliźnich ustępuje miejsca zawstydzeniu.

„Da mihi inteligendi acumen" — modlił się św. Tomasz z Akwinu.

J. P. H.

*) „Bierny opór czy wyzwolenie" — Wyd. Instytut Literacki — Paryż.

Wśród książek i wydawnictw

Nakładem „Gryfu" ukazała się broszura **prof. Z. L. Zaleskiego pt. „Balzak między Polską i Rosją"** (Londyn 1953, str. 20). Jest to przedruk rozprawy literacko-politycznej ogłoszonej w cyklu artykułów na łamach **„Orła Białego".** Autor z wielkim znawstwem epoki i przedmiotu przedstawia działalność polityczno-publicystyczną i poglądy znakomitego powieściopisarza francuskiego na sprawy polskie i Rosji. Choć w wyniku swych poglądów na władzę absolutną i znaczenie siły Balzak przechyla się na rzecz sojuszu z Rosją, to jednak w praktyce sprzyjał raczej Polakom. Osnuła się na nie tylko pod wpływem pani Hańskiej, ale i niezależnie od niej, jak o tym świadczy poparcie przez niego dążeń powstania 1830/31 r. i jego późniejsze zainteresowanie Rzeczpospolitą Krakowską. Rzeczywiste sympatie dla Polski znalazły również liczne odbicie w twórczości wielkiego prozaika. Ten wątek z lekka zaznaczony przez prof. Zaleskiego wart jest rozwinięcia pod jego żywym piórem, pełnym temperamentu pisarskiego.

Witolda Gombrowicza „Trans-Atlantyk" — „Ślub", wydany przez Instytut Literacki, jako I tom Biblioteki „Kultury" (Paryż 1953, str. 317 i 3 nl.) jest połączeniem powieści i sztuki pod jedną okładką. Tom otwierają uwagi wstępne Józefa Wittlina, stanowiące nową wersję „Apologii Gombrowicza" ogłoszonej w **„Kulturze"** oraz „Przedmowa" autora do Trans-Atlantyku, nawiązująca do dyskusji, jaką wywołało ogłoszenie po raz pierwszy kilku ustępów tej powieści-pamiętnika. Również „Ślub" autor poprzedził wstępem pt. „Idea Dramatu" i streszczeniem „Akcji". Oba te teksty umieszczono dla „ułatwienia czytania". Do tego niewątpliwie wydarzenia literackiego zamierzamy powrócić w osobnej recenzji.

Drugim tomem tejże Biblioteki jest przekład fantastycznej powieści **George'a Orwella pt. „1984"** dokonany przez Juliusza Mieroszewskiego (Paryż 1953, str. 254 i 2 nl.). Ten sprzed kilku lat zaledwie klasyk współczesnego powieściopisarstwa zasługiwał na dobre przyswojenie językowi polskiemu. Treść jego omówiona była już dwa razy przed 4 laty na łamach **„Orła Białego"** (nr. 26/364 z 25 czerwca 1949 i ponownie z racji śmierci autora w nrze 5/ 396 z 4 lutego 1950 r.). Dlatego nie omawiając ponownie tej książki wystarczy zaznaczyć że tłumaczenie jest dziełem wytrawnego powieściopisarza, który swe beletrystyczne pióro z niewątpliwym uszczerbkiem dla literatury pięknej zamienił na lancę publicystyczną, którą szermuje ze zmiennym szczęściem. Podjęcie się tego przekładu jest dowodem, że jednak „wilka ciągnie do lasu".

Trzeci tom z tej serii stanowi rozprawa polityczno-literacka pt. **„Zniewolony umysł" Czesława Miłosza** (Paryż 1953) str. 236 i 4 nl.). Jest to polskie wydanie książki, która ukazała się już w wydaniu francuskim i po angielsku w Ameryce. Poprzedza ją wstęp do „Czytelnika Polskiego" i „Przedmowa" z wydania francuskiego. Autor wyjaśnia w nich m. in. że książka była pisana z myślą o czytelniku polskim, podaje motywy, dla których autor znajdował się na służbie reżymu warszawskiego, a potem zerwał z nim i pozostał na obczyźnie. Jeden z rozdziałów pt. „Ketman" był poprzednio drukowany w **„Kulturze".** **J. J.**

„Biblioteka Kultury" wzbogaciła się dalej dzięki wydaniu książki głośnego pisarza amerykańskiego James Burnhama: „Bierny opór czy wyzwolenie", w której czytelnik znajdzie doskonałą odprawę jaką autor daje zwolennikom tzw. **„containment".** Jest rzeczą podkreślenia godną, że przekład polski tej książki ujrzał światło dzienne równocześnie z orginalnym wydaniem w języku angielskim.

OSTATNIE WYDAWNICTWA POETYCKIE

Nakładem „Oficyny Poetów i Malarzy na emigracji w Anglii 1952" ukazał się tom pierwszy **Józefy Radzymińskiej „Dzika Perła" z linorytami Krystyny Herling-Grudzińskiej** (Str. 44 i 8 nl.). Składa się nań 30 utworów poetyckich autorki, która osiedliła się po wojnie w Buenos Aires. Osnute są one przeważnie na przeżyciach z czasu wojny, pod okupacją niemiecką w Kraju, podczas powstania w Warszawie, lub z pobytu w Oświęcimiu. Jest w nich stała nuta patriotyczna, wiele apostrof o charakterze religijnym, rozmyślań nad niedolą ludzką i znaczeniem śmierci. Całość owiana jest smutkiem. Ogarnia on kwiaty, wiosnę, przyjaźń i powojenne wędrówki tułacze, u których kresu, jak na końcu tomiku, stoi tęsknota do rodzinnej Warszawy. Ten pamiętnik poetycki ujęty jest w swoiście wyszukaną formę poetycką, o umownej retoryce i nastrojach utrzymanych w bladych, ściszonych tonach, w których wypowiada się skołatane serce kobiece.

Linoryty zmarłej przed kilku miesiącami Krystyny Grudzińskiej nawiązują do jej ostatnich zdobyczy z zakresu malarstwa dekoracyjnego. Osnuła je na motywach organicznych, roślinnych lub zwierzęcych, przełamanych niejednokrotnie przez kanony krystaliczne. Jest w nich też wyraźny nawrót do akcentów dziecięcego prymitywu u artystki, która miała już za sobą fazę skrajnego abstrakcjonizmu. Delikatna, smutna pamiątka po innym skołatanym sercu kobiecym, które już odeszło.

Drukiem i nakładem grupy „Rytm" ukazał się tomik wierszy **Stefana Legeżyńskiego pt. „Złota Brama"** (Londyn 1953, str. 16 i 4 nl.) z barwnym linorytem Marii Mitro-Milker na stronie tytułowej. Zawiera on wszystkiego 7 drobnych utworów pisanych na drodze z Kraju na Środkowy Wschód od 1937 do 1944 r. Choć wydany nazbyt prostymi jak na Londyn środkami graficznymi, jest to niemniej szczególnie szczęśliwy strzęp notatnika wrażeń wierszowanych stłoczonych w zawiły splot nieporozumień poetyckich. Oto próbka: „Złota Brama (Kamieniem utopiona w błękicie), uderz w głazy ciemieniem człeku skopany życiem!". Autor ma za sobą podobny tomik wierszy pt. „Sydria" wydany w r. 1944 w Jerozolimie. **(On)**

Wydanie książkowe wierszy Federico Garcia Lorca nakładem „Oficyny Poetów" omówimy osobno.

WSZELKIE LEKI
WYSYŁA DO POLSKI

THE EAGLE PHARMACY

11, Willesden Lane, London, N.W.6.
tel.: MAIda Vale 9902.

100 tabl. Rimifon	£0.11.0
500 tabl. Rimifon	£1.19.0
Ol. Penicylina (3 mil. j.) ...	£0.14.0
Streptomycyna 10 x 1 g. ...	£2. 2.6

KRONIKA WOJSKOWA

KOREA. Zażarte walki o kilka wzgórz na zachodnim odcinku, wywołane silnym natarciem chińskim, zostały nagle przerwane, gdy premier chiński, Cziu En Lai, oznajmił 30. marca przez radio Pekin, że w zasadzie przyjmuje (wraz z rządem północno-koreańskim) propozycję gen. Clarka wymiany rannych i chorych jeńców i że wzywa dowództwo sił ONZ do wznowienia rokowań, przerwanych przed 5 miesiącami. Ponieważ Cziu En Lai równocześnie dał do zrozumienia, że oba zainteresowane rządy komunistyczne wprawdzie nie rezygnują z powrotu wszystkich jeńców, ale zadowolą się na razie wymianą tylko tych jeńców, którzy domagają się repatriacji, wzrosły szanse zawieszenia broni. Rzecz inna, że Cziu En Lai domaga się przekazania pozostałych jeńców jakiemuś neutralnemu państwu, by mogli być tam „bezstronnie informowani". Tym samym powraca on poniekąd do dawnej propozycji Indii, którą swego czasu zarówno Sowiety jak Stany Zjednoczone w O.N.Z. odrzuciły i której przeciwstawił się także Pekin — coprawda dopiero pod naciskiem Moskwy. Zmiana stanowiska Pekinu nastąpiła niewątpliwie w porozumieniu z nowymi władzami Kremla, podejmującymi nową ofensywę „pokojową".

STANY ZJEDNOCZONE. Na poligonie Yucca Flat w stanie Newada rozpoczęto 17 marca nową serię eksperymentów atomowych, która prawdopodobnie obejmie także strzelanie artylerii atomowej. Dnia 31 marca nastąpiła już trzecia próba. Pierwsza eksplozja nowego typu bomby, zawieszonej na wieży, miała na celu wypróbowanie jej skutków na domach, samochodach i zwierzętach, rozmieszczonych w promieniu 100 do 2.300 metrów od centrum wybuchu. Niezależnie od tego eksperyment był poświęcony wypośrodkowaniu konstrukcji lekkich bomb. Wybuch bomby słychać było o 300 mil, a wstrząs powietrza sięgał 175 mil. Charakterystyczny „grzyb" atomowej chmury doszedł do wysokości 13.000 metrów. Radioaktywna chmura leżała bardzo długo nad terenem, opóźniając posuwanie się oddziałów wojskowych, które w godzinę po wybuchu wyszły ze swoich wnęków, odległych o zaledwie dwie mile od centrum wybuchu.

Ciężka artyleria amerykańska składa się obecnie z następujących typów dział: 155 mm armata M. 1. o donośności blisko 26.000 yardów, samobieżna 155 mm armata M. 12. o donośności blisko 19.000 yardów, 8-mio inchowa haubica M. 1. o donośności 18.500 yardów, 8-mio calowa armata M. 2. o donośności 30.000 yardów, 240 mm haubica M. 1. o donośności 25.000 yardów i nowa armata atomowa 280 mm o donośności ponad 35.000 yardów.

Na uzbrojenie oddziałów amerykańskich, posiadających obecnie przeważnie dwa starsze, jednak powojenne typy „Pattonów" (M. 46 i M. 47) oraz „Pershingi" i „Walker Bulldogi", zaczyna wchodzić nowy typ „Pattona" (M. 48), posiadający świetną sylwetkę, ulepszone działo 90 mm, rewelacyjne przyrządy celownicze z dalmierzem, szersze gąsienice, 3 najcięższe karabiny maszynowe i kompensator, poprawiający położenie działa po strzale. Silnik tego nowego czołga jest rzekomo jeszcze mocniejszy niż silnik typu M. 47, który posiada moc 810 koni. Ponadto przeprowadza się eksperymenty z prototypami ciężkiego czołgu i bardzo lekkiego czołgu, wyposażonego w 13 rakiet ppanc i działko 20 — lub 30 milimetrowe. Czołg ten jest zaledwie 75 centymetrów wysoki. Obsługuje go tylko 1 człowiek, gdy starsze „Pattony" obsługiwane są przez 5 ludzi, a ich najnowszy typ przez 4 ludzi.

Jeszcze większą rewelacją niż nowe typy czołgów jest nowa broń pokładowa myśliwców, mianowicie rakietnica, zwana „mighty mouse", a strzelająca salwami rakiet o kalibrze 2, 75 cala. Salwy te, wywoływane „elektrycznym mózgiem", a więc w najodpowiedniejszym momencie, składać się mogą z 6, 12, 18 lub nawet 24 rakiet. Te rewelacyjne urządzenia, przeznaczone przede wszystkim do walk powietrznych, ale nadające się także do zwalczania celów naziemnych, otrzymują najnowsze typy samolotów intercepcyjnych, a więc nowa odmiana „Sabre" (F - 86 D), „Scorpion" (F - 89 D), „Starfire" (F - 94 C) i dwusilnikowy „Mark IV" (F - 100) oraz cztery typy myśliwców morskich (Panther, Bansnee, Skyrainder i Gruman). Jeżeli już obecnie sowieckie „Migi" ulegają amerykańskim „Sabrom" w stosunku 9 : 1, to po wyposażeniu amerykańskich myśliwców w „mighty mouse" ich przewaga powinna wzrosnąć jeszcze wielokrotnie, bo będą one strzelać niejako „śrutem", a nie „kulą" do „ptaka". Najnowszy typ amerykańskiego myśliwca F - 102, będzie mógł ponadto swoimi rakietami kierować.

Niezależnie od tego modernizowania lotnictwa intercepcyjnego, przeznaczonego przede wszystkim do zwalczania bombowców nieprzyjacielskich, artyleria przeciwlotnicza otrzymuje nowe działa 75 mm, obsługiwane niemal wyłącznie przez radar i strzelające z szybkością do 45 pocisków na minutę. Radar tego działa, zwanego „zamiatacz nieba" wykrywa przeciwnika na 15 mil, a wyzwala ogień na 4 mile. Pociski są wyposażone w zapalniki zbliżeniowe (proximity fuse). Również okręty amerykańskie otrzymują nowe działka przeciwlotnicze. Te i inne wysiłki i osiągnięcia w dziedzinie przeciwlotniczej (np. kierowany samolot - cel „Firebee" o szybkości 650 mil.) świadczą o tym, że Ameryka liczy się coraz poważniej z niebezpieczeństwem nalotów. Zespół speców instytutu technologicznego złożył prezydentowi Eisenhowerowi memoriał, domagający się wyasygnowania w ciągu trzech lat do 6 miliardów dolarów na obronę przeciwlotniczą. Autorzy tego memoriału twierdzą, że trzeba i można zwiększyć jej skuteczność z 10% do 95% ze względu na niebezpieczeństwo atomowe. Koła brytyjskie odnoszą się krytycznie do konkretnych wniosków tego memoriału, obawiając się, że ich wykonanie odbiłoby się ujemnie na rozbudowie ofensywnego lotnictwa amerykańskiego. **Kage**

Czy masz już Legitymację SKARBU NARODOWEGO?

Wykład prezesa Wierzbiańskiego

Dnia 31 marca w londyńskim klubie „Białego Orła" odbył się odczyt prezesa Związku Dziennikarzy R. P. p. Bolesława Wierzbiańskiego, którego tematem były obserwacje poczynione w ciągu kilkutygodniowego pobytu w Stanach Zjednoczonych. W tym czasie prelegent przeprowadził szereg rozmów z wybitnymi osobistościami amerykańskiego świata politycznego.

W pewnym sensie p. Wierzbiański odegrał rolę „św. Tomasza per procura" wszystkich dziennikarzy polskich przebywających w Europie. Miał on możność przekonać się bezpośrednio o trudnościach organizacyjnych nowej administracji republikańskiej, która napotyka na cały szereg trudności technicznych związanych z przejmowaniem rządów po tak długiej przerwie. W tego rodzaju sytuacji jest rzeczą zrozumiałą, że między założeniami programowymi i ich wykonaniem praktycznym jest dość daleka droga, na której niejedną przeszkodę trzeba pokonać. Trudności te uwydatniają się zwłaszcza na odcinku tzw. „wojny psychologicznej", która tak ściśle się wiąże z „polityką wyzwolenia", — myślą przewodnią kampanii wyborczej Republikanów.

Zatamowania i nawet potknięcia nie powinny jednak być podnietą do wniosków pesymistycznych, lecz powinny wzmóc energię naszego działania w myśl wymogów trzeźwości i rozsądku politycznego. Doprowadzenie do szczęśliwego końca żmudnej akcji zjednoczeniowej może dopomóc polityce polskiej do wywalczenia posłuchu dla swych postulatów na terenie Stanów Zjednoczonych.

Jasno i ze swadą wygłoszonego odczytu wysłuchało liczne grono dziennikarzy i zaproszonych gości z gen. Wł. Andersem, gen. M. Kukielem, prezesem T. Bieleckim, prezesem Dołęgą-Modrzewskim i innymi przywódcami polskiego świata politycznego na czele.

Córce mojej Jagusi poświęcam

OSTATNIE promienie romantyzmu blakły i nikły w społeczeństwie polskim końca ubiegłego stulecia. W 1882 roku umiera ostatni przedstawiciel jego wielkiej epoki Cyprian Norwid. Asnyk, niedawny członek Rządu Narodowego w czasie Powstania wypiera się przeszłości romantycznej, pisząc swój znany wiersz:

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.

★

Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.

Świętochowski walczy z resztkami romantyzmu, głosząc jego koniec.

Bobrzyński ze swoją „Historią Polski", a z nim cała szkoła krakowska, stara się stworzyć nowe nastroje, nowego ducha czasu.

Powieść, poezja, teatr służą nowemu kierunkowi „pracy organicznej". Oświata, postęp, higiena, podniesienie stanu gospodarczego Polski, osąd przeszłości — oto nowe hasła. W ich imię Kraszewski zakłada Macierz Polską, ofiarując na ten cel dar, który w dzień swego jubileuszu otrzymał od narodu. Asnyk jest twórcą Towarzystwa Szkoły Ludowej, a polityka ugodowa, reprezentowana przez petersburski „Kraj" staje się jedynym przejawem polskiej myśli politycznej, stanowi beznadziejną próbę zmęczonego przez barbarzyński ucisk kraju uzyskania koncesji politycznych, czy gospodarczych od zaborczego rządu. Ogół społeczeństwa wegetował w płytkiej, pozbawionej wszelkich porywów atmosferze trzeźwego utylitaryzmu życiowego, tak świetnie i wiernie zobrazowanego przez Sienkiewicza w *„Rodzinie Połanieckich"*.

Lecz gdzieś w podziemiach narodu stopniowo odżywały wielkie tradycje romantyzmu, kiełkowało nowe życie, rodziły się nowe idee społeczne i narodowe, a przede wszystkim przebijała się, zrazu nieśmiało, myśl o niepodległości Polski, jako koniecznym warunku Jej istnienia, Jej rozwoju i Jej współżycia w wielkiej rodzinie narodów cywilizowanych.

Najwierniej może odtwarza obraz nastrojów ówczesnego społeczeństwa historia odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie w r. 1898. Moskale z trudem ustąpili prośbom „Ugody" pozwalając na tę uroczystość pod warunkiem, że odbędzie się ona w całkowitym milczeniu. Fundusze na budowę, dzięki zgodnemu porywowi całego społeczeństwa, zebrano w ciągu kilku dni. U stóp pomnika stał Henryk Sienkiewicz i nie mógł przemówić ani jednym słowem. Wokół zebrały się tłumy ludzi, przybyłych z całej Polski i... milczały. Kozacy i policja ukryte na Dziekance i w pobliskich domach. Zaledwie skończyły się oficjalne uroczystości i tłum zaczął sie rozchodzić, uformowała się grupa młodzieży akademickiej i robotniczej i pod niebo buchnął dźwięcznie i mocno śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Czerwony Sztandar". To młoda Polska, apelując do wielkich Duchów Narodu, rzucała siew przyszłości wzywając do walki ciemne siły reakcji i ucisku.

★

POD koniec zeszłego stulecia i na początku obecnego młodzież zaboru rosyjskiego chętnie wyjeżdżała na uczelnie uniwersyteckie rosyjskie, unikając uniwersytetu warszawskiego, który pod opieką Hurki i Apuchtina schodził na coraz to niższy poziom. Był czas, iż w wyższych zakładach naukowych Petersburga studiowało do 2.000 Polaków. Nic więc dziwnego, że wśród tak wielkiego zgrupowania młodzieży znaleźć można było zwolenników różnych obozów politycznych, powstających w kraju jako reakcja przeciw programowi pracy organicznej i marazmowi utylitaryzmu życiowego.

JERZY IWANOWSKI (I)

W ZARANIU WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW P.P.S.

Ogół młodzieży dzielił sie na dwa wielkie obozy: postępowy i przeważnie socjalistyczny, oraz narodowy. Obóz postępowy znajdował się pod wpływem PPS, narodowy ulegał wpływom ND.

O ile mi wiadomo, pierwsze początki PPS powstały wkrótce po Zjeździe Paryskim, lecz ograniczały się one do działalności kilku ludzi, którzy dzięki swoim wpływom w środowisku studenckim szerzyli świadomość partyjną pośród swego otoczenia.

Lecz dopiero po wstąpieniu do PPS Piłsudskiego (1893), a szczególnie po jego wyborze do CKR (1894) i po objęciu przezeń redakcji *„Robotnika"* Petersburg zaczyna zajmować w organizacji partyjnej coraz pocześniejsze miejsce. W każdym razie od 1896 organizacja petersburska jest ściśle związana z CKR i regularnie odwiedzana przez jego emisariuszy.

Piłsudski, który sam dobrze znał życie młodzieży akademickiej, lubił przyjeżdżać do Petersburga i jego wpływom jak i Sulkiewicza, należy przypisać formy organizacyjne i rozwój petersburskiego ugrupowania PPS.

Chcąc podtrzymać i rozszerzyć wpływy partii trzeba było nie tylko zbudować zręby organizacji lokalnej, lecz także rozwinąć plan pracy społecznej, w wykonywaniu której młodzież mogłaby znaleźć upust dla swej energii.

Schemat organizacyjny przedstawiał się w następujący sposób: na czele organizacji jest zarząd (t.zw. konspiracyjnie „Wieloryby") w ilości 4 — 12 osób, z których każda reprezentuje określony dział pracy.

Zarząd komunikował się z CKR przez jednego z członków CKR, z drugiej zaś strony przez swego przedstawiciela z grupkami miejscowymi, liczacymi 5 — 10 ludzi. Członkowie Zarządu, odpowiednio zakonspirowani, wchodzili do grupek. Zarząd i grupki stanowiły sztab organizacji petersburskiej. Każda z grupek obejmowała jakiś dział pracy partyjnej jak np. agitację wśród robotników, czy wojska, przewożenie bibuły, finanse, itp.

Tak Piłsudski jak i Sulkiewicz i inni wysłannicy CKR, szczególny nacisk kładli na moralny poziom kandydatów do ścisłej organizacji; zasadniczo przyjmowano do grupki po 3 do 4-letniej obserwacji kandydata; musiał on się wykazać w ciągu tego okresu czynną robotą społeczna, rozpoczynającą się zwykle od pracy w kołach oświaty i samokształcenia, których było dwa: uniwersyteckie i technologiczne. Każde liczyło od 100 do 150 członków. Tu w ciągu roku kandydat wyrabiał się w kółkach samokształcenia i stopniowo, niepostrzeżenie dla niego samego przechodził do kółek coraz bardziej zdecydowanych, o ile okazywał się człowiekiem myśli i czynu. W przeciwnym razie wyeliminowywał się z koła, powiększając swoja osobą szary tłum studencki.

Dopiero po kilkuletniej pracy w kole oświaty, kandydata przyjmowano do grupki. Dla osiągnięcia tego awansu społecznego musiał uzyskać conajmniej trzy głosy za i ani jednego sprzeciwu. Przy przyjmowaniu odbywała się dyskusja nad zaletami i usterkami kandydata. I tu uwidoczniał się głęboki wpływ Piłsudskiego na ówczesna młodzież. Pierwszym nieodzownym warunkiem była uczciwość i honorowość kandydata, w życiu politycznym i osobistym. Zastanawiano się następnie czy jest odpowiednio wyrobionym przekonaniowo, czy ma zalety bojownika idei i konspiratora, czy uznaje w zupełności program PPS, t. j. niepodległościowy socjalizm, i czy jest tym co się nazywa człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu.

Zdarzały się wypadki odrzucenia kandydatury z powodu takich względów jak np. zbytnia ambicja kandydata, jego trywialny stosunek do kobiet. zbytnia rozrzutność w życiu prywatnym, zbytnia nerwowość, co łatwo mogło spowodować nieodpowiednie zachowanie się przy wsypie itp.

Po długotrwałej uciążliwej pracy w grupce, młody pepesowiec nawiązywać osobisty kontakt z członkiem CKR, odpowiedzialnym za robotę petersburską i dostawał się do Zarządu, jeśli tego okazał się godnym.

W ten sposób każdy przyszły członek organizacji partyjnej przejść musiał przez długotrwałą pracę przygotowawczą i obserwację organów kierowniczych partii, zanim sam mógł wpływać na decyzje i ewentualnie zająć odpowiedzialne stanowisko w organizacji partyjnej w kraju. Do Zarządu trafiali ludzie zwykle dopiero po 3 — 4 latach pobytu na studiach, przy czym warunkiem koniecznym było przyrzeczenie powrotu do kraju i przyjęcia udziału w pracach rewolucyjnych. Mistrzem w wyrabianiu ludzi i oddawaniu najcenniejszego materiału krajowi był Ksawery Praus (Górnik)—za czasów niepodległości Minister Ośw. R.P. Jego zachowanie było przykładem dla całej organizacji, a ponieważ najlepszą metodą pedagogiczną jest dobry przykład, więc i współtowarzysze wyrabiali się najlepiej przy Górniku. Miało to ogromne znaczenie w czasach, gdy do walki z caratem stawały nie tłumy, nie masy robotnicze, lecz garść zdecydowanych ideowych ludzi w tak szczupłej ilości, że częstokroć brak jednego człowieka stanowił o powodzeniu całej akcji.

Każdy członek ścisłej organizacji miał za obowiązek prowadzić jakąś robotę agitacyjną, techniczną, finansową.

Akcję prowadzono pośród młodzieży akademickiej, robotników Polaków i żołnierzy Polaków. Terenem pierwszej były koła oświaty z ich zebraniami tygodniowymi. Poza tym wykorzystywano różne festyny studenckie jak np. uroczystość w dzień rocznicy założenia uniwersytetu w Petersburgu. W dni te odbywała się wielka dysputa ideowa w polskiej kuchni studenckiej. Do dysputy stawali z jednej strony pepesowcy z drugiej narodowcy, sala zwykle gromadząca do 1000 słuchaczy w końcu wypowiadała się za poszczególnymi tezami, zwykle rezultat głosowania (imiennego) wykazywał równą ilość zwolenników obydwóch kierunków. Dysputy te były dorocznym przeglądem sił obydwóch ugrupowań i były przedmiotem starannych, częstokroć całorocznych przygotowań.

W Petersburgu pracowała znaczna ilość robotników Polaków, szczególnie fachowców. Byli oni wdzięcznym materiałem dla tych studentów, którzy czuli powołanie w kierunku propagandowym i chcieli znaleźć ujście dla swej energii rewolucyjnej w bezpośredniej robocie agitacyjnej. Prowadzili oni robotę uświadomienia klasowego i politycznego, starannie zaznaczając odrębność naszego stanowiska narodowo-politycznego. Liczna literatura propagandowa i prasa periodyczna oddawała przy tym nieocenione usługi.

Drugą sferą pracy bezpośredniej była robota wśród żołnierzy-Polaków garnizonu petersburskiego. Wyławiano ich przeważnie przed kościołem św. Katarzyny po nabożeństwie. Rozdawano tam na miejscu literaturę i prasę nielegalną, nawiązywano znajomości. Robota ta była nad wyraz przyjemna i ważna dla stosunków krajowych, gdyż żołnierz taki powracając po zakończeniu służby wojskowej do kraju był już gotowym do pracy partyjnej uświadomionym towarzyszem, chętnym do ofiar i udziału w organizacji partyjnej.

Lecz nie tylko ludźmi wspomagała kraj organizacja petersburska. Miała ona za swój ambitny cel zaspokojenie potrzeb finansowych kraju, których kresu nigdy nie było widać. Wiedzieliśmy z kontaktów osobistych z jakim zaparciem się, z jaką bezgraniczną ofiarnością prowadzą robotę nasi nielegalnicy, odwiedzający nas od czasu do czasu w Petersburgu. Wiedzieliśmy jak dzielą jeden płaszcz Ziuk z Edmundem (Wojciechowski), jak kochany Michał (Sulkiewicz —Czarny—Tatar) i inni często noc spędzać muszą na ławkach w parkach publicznych, jak odmawia sobie obiadów jeden czy drugi, jak każdy grosz naprzód idzie na robotę, na bibułę, na broń, na drukarnię, a później dopiero na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb osobistych. I nie było pośród nas takiego, któryby nie oddał ostatniego grosza ze swej skromnej studenckiej kieszeni, jeśli przyjezdny „nielegalnik" o to zaapelował. Trzeba było wielkiego umiaru ze strony naszych gości, by nie nadużywać tej szlachetnej ambicji przesłania do kraju jaknajwiększej ilości pieniędzy.

(c. d. n.)

Harcerstwo prosi o pomoc

Od lat, poprzedzających pierwszą wojnę światową, harcerstwo bujnymi pędami rozkrzewiło się na polskich ziemiach. W ciągu 40 lat swego istnienia zdobyło sobie ono zarówno piękną kartę w walkach o niepodległość, jak i czołowe stanowisko wśród wychowawczych organizacji młodzieży w okresie niepodległości Polski.

Dziś harcerstwo w Polsce nie ma żadnej możliwości prowadzenia i rozwijania pracy wychowawczej w duchu wyznawanych przez siebie zasad ideowych, wbrew uczuciom i przekonaniom młodzieży harcerskiej, która — jak zresztą cały naród — zachowała wierność dla wiary ojców, oraz dawnych ideałów narodowych i wychowawczych. Rząd komunistyczny narzucił Związkowi Harcerstwa Polskiego, obce zasady ideowo-wychowawcze, oraz na sowieckich wzorach oparte metody i system organizacyjny.

Pozostaje uchodźstwo. Tutaj na wszystkich terenach emigracyjnych harcerstwo prowadzi wśród młodzieży wytężoną pracę wychowawczą, wspartą — jak na trzech słupach — na służbie Bogu, Polsce i Bliźnim. Chodzi w tej pracy o związanie życia wewnętrznego młodzieży z zasadami nauki Chrystusowej, oraz o wzbudzenie takiej miłości do Polski, by stała się ona dla niej najdroższą Ojczyzną, o której wolność trzeba walczyć i do której po odniesionym zwycięstwie z radością wrócić. Utrzymując harcerstwo polskie na obczyźnie, ćwiczymy przyszłe szeregi bojowników o sprawę polską, wyrabiamy sobie następców, unikamy odstępstw.

Ojcze i Matko! Jeżeli chcecie, aby dzieci Wasze

NIE WYPARŁY SIĘ POLSKI,
NIE ZAPOMNIAŁY
MOWY OJCZYSTEJ, a
GDY CZAS PRZYJDZIE,
POWRÓCIŁY DO KRAJU
Z DOROBKIEM, ZNAJOMOŚCIĄ ZACHODU I JEGO KULTURY —

udzielcie poparcia harcerstwu polskiemu na obczyźnie.

Dom rodzinny i harcerstwo — to dwie twierdze polskości.

Niech nie zabraknie nikogo z Polaków na liście ofiarodawców.

Protektorat nad zbiórką przyjął Pan Prezydent R. P. August ZALESKI.

KOMITET HONOROWY:

Gen. W. Anders, Z. Arciszewska, J. Bielatowicz, Płk. A. Bogusławski, Gen. T. Bór-Komorowski, W. Borkowski, W. Donigiewicz, T. Drwęski, Gen. B. Duch, Dr. M. Grażyński, Ks. Kan. R. Gogoliński - Elston, Dr. B. Hełczyński, T. Horko, Płk. K. Iranek-Osmecki, I. Komorowska, J. Kisielewski, Gen. S. Kopański, Gen. T. Malinowski, O. Małkowska, Gen. K. Masny. Ks. Inf. B. Michalski, Dr. Z. Nowakowski, Gen. R. Odzierzyński, R. Piestrzyński, Dr. K. Poznański, Amb. E. Raczyński, Gen. K. Rudnicki, Ks. Prał. W. Staniszewski, Gen. N. Sulik, Dr. L. Surzyński, Dyr. S. W. J. Szydłowski, Gen. J. Wiatr, Prof. Dr. W. Wielhorski, Kom. B. Wroński, Prof. Dr. A. Żółtowski.

Dary prosimy przesyłać na adres: FUNDUSZ POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ, 45, Gloucester Road, London, S. W. 7. Czeki (money orders i postal ordery) prosimy wystawiać na „POLISH BOY SCOUTS & GIRL GUIDES ASSOCIATION".

Walny zjazd Samopomocy Marynarki Woj.

Doroczny Walny Zjazd Marynarzy odbył się w Londynie. Oprócz przebywających na miejscu, przybyli przedstawiciele Kół z Glasgowa, Plymouth, jak również Koło New York było reprezentowane przez przebywających na terenie tych wysp marynarzy, którym nadesłano specjalne pełnomocnictwa.

Zjazdowi przewodniczył, jak corocznie, M. Hrynkiewicz-Moczulski, a do prezydium weszli: prezes Koła Glasgow K. Domański, prezes Koła Plymouth S. Romański i jako reprezentantka Koła New York Z. Kleczyńska.

Ze sprawozdania przedstawicieli ustępującego Zarządu dowiedzieliśmy się, że nie wszyscy byli marynarze należą do S.M.W. i postanowiono zwrócić się do nich z gorącym apelem, aby nawiązali kontakt z Kolegami za pośrednictwem „Samopomocy", która wydając dwumiesięcznik „Nasze Sygnały", wysyłany do rozproszonych po całym świecie marynarzy odgrywa rolę doskonałego łącznika. Z tego pisma i znajdującego się tam działu „Z Kolegami po świecie" w którym są drukowane listy nadsyłane do S.M.W., można się dowiedzieć jak żyją i co porabiają byli marynarze i jakie są ich warunki pracy.

Specjalnie podkreślono żywą działalność Komitetu Klubowego, Komitetu Opieki, Koła Pań, Referatu Zatrudnienia, itp., mimo braku środków finansowych.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowy Zarząd w składzie: Prezes W. Nadratowski (ponownie), wiceprezes Br. Jabłoński, sekretarz J. Busiakiewicz (ponownie), skarbnik J. Koziołkowski, członkowie: F. Biel, T. Budzyński, J. Gosiewski, T. Hermaszewski, W. Karkułko, Z. Kleczyńska. A. Kubicki, T. Nowicki, S. Rusiecki, J. Starzycki i J. Wiszowaty.

Wszystkie drogi prowadzą do polskiej

APTEKI L^TD

THE BROMPTON PHARMACY

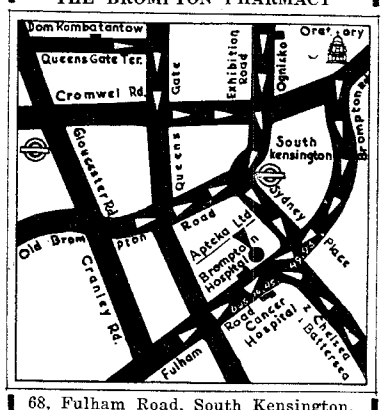

68, Fulham Road, South Kensington, London, S. W. 3.
Tel. KENsington 7410
Wysyłka wszystkich LEKÓW do Kraju szybko i sumiennie.
Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa

JANUSZ JASIEŃCZYK
„BRUNATNE I CZERWONE"
Cena 12/6

SPK

PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDŹ

CENY NASZYCH TOWARÓW

SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI

Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanteryjne

poleca tanio

SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK

18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747—9

Otwarty — z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10-ej do 19-ej, w soboty do godz. 17-ej, w niedziele od 13 do 15.30.

Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu

KRZYŻÓWKA Nr 24/53

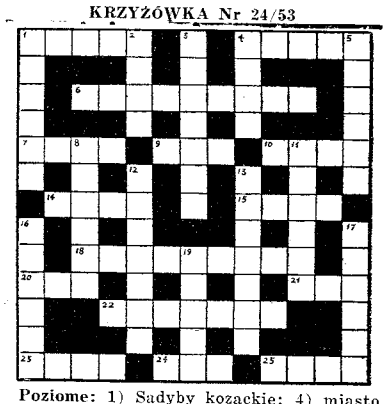

Poziome: 1) Sadyby kozackie; 4) miasto we wschodniej części Polski (wspak); 6) dowodził Grekami pod Troją; 7) sławny meczet w Jerozolimie; 9) góra w Grecji, wspomniana w „Odprawie Posłów Greckich"; 10) pieśń solowa; 14) sprzedał pierworodztwo za miskę soczewicy (wspak); 15) łącznik; 18) król Cypru zakochał się we własnej rzeźbie, którą Afrodyta zamieniła w żywą kobietę-Galateę; 20) marszałek Francji, bohater 1812 roku, rozstrzelany po „stu dniach"; 21) cecha (wspak); 22) żywość, tupet; 23) statek, który wiózł Jazona po złote runo; 24) rodzaj głosu; 25) miasto we wschodniej części Polski.

Pionowe: 1) mówi: „Ja kocham cały naród, objąłem w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia...."; 2) „Stara..." (wspak); 3) stado owiec; 4) zwierzę; 5) filozof i matematyk 17. wieku; 8) umacniają mury w kościołach gotyckich; 11) malarz 17. wieku; 12) dolina w Azji Środkowej, do której miał dojść Aleksander Wielki; Polacy poznali ją w ostatniej wojnie; 13) król perski w starożytności; 16) filozof rzymski, przyjaciel Petroniusza; 17) miasto we Włoszech, gdzie rozegrała się tragedia Romea i Julii; 19) drzewo, o którym często wspomina Asnyk w swych wierszach (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 22/53

Poziome: 1) Elgar, 4) Druja, 6) Canaletto, 7) soda, 9) ONZ, 10) spis, 14) Nikt, 15) spór, 18) Towiański, 20) Ewa, 21) nos, 22) Potocki, 23) Mimi, 24) oda, 25) Ikwa.

Pionowe: 1) Eliasz, 2) ront, 3) Wilanów, 4) data, 5) August, 8) Dakota, 11) Papkin, 12) boćwina, 13) fraszka, 16) ateizm, 17) Kostka, 19) akord.

UMIZGI SOWIECKIE

(dokończenie ze str. 1-ej)

nieufnością. Bardziej znamienne jest, że również opinia zachodnio-europejska, aczkolwiek bardzo zadowolona z sowieckich posunięć, zachowuje ostrożność i nie wpada w przesadny entuzjazm. Spostrzeżenie to dotyczy nawet Francji, zwykle najbardziej czułej na syrenie głosy z Kremla. Czynniki oficjalne w zachodniej Europie razem z poważną prasą głoszą, że gotowość obronna nie powinna być zaniedbywana. Ponieważ wszystkie dotychczasowe uprzejme gesty ze strony Kremla dotyczą tylko spraw drugorzędnych, poważnie myślące czynniki nie mogą uważać załatwienia tych spraw za załatwienie istoty sporu między Zachodem i Rosją. Wypowiada się jednak przewidywania, że Rosja wystąpi w niedługim czasie z inicjatywą w sprawie Niemiec. Rosja bowiem nie może poniechać prób przeszkodzenia zbrojeniu Niemiec Zachodnich, które posunęło się naprzód na skutek ratyfikacji układu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej przez parlament w Bonn. Tu i ówdzie zaczyna się mówić o możliwości wznowienia przez Rosję propozycji zwołania konferencji czterech mocarstw dla załatwienia sprawy Niemiec.

Ten temat będzie oczywiście omawiany przez Adenauera w jego rozmowach w Waszyngtonie. Wizyta Adenauera w Ameryce jest pierwszą w dziejach wizytą kanclerza Niemiec za Atlantykiem. Fakt ten jest wyrazem utracenia przez Niemcy pozycji mocarstwa pierwszej klasy. Adenauer postanowił związać losy Niemiec z Zachodem, i z Ameryką w szczególności wbrew istniejącej opozycji, która chciałaby zająć stanowisko neutralne, lub próbować porozumieć się z Rosją. Obecna gra sowiecka utrudnia sytuację Adenauera w kraju, ale z drugiej strony ułatwia uzyskanie różnych korzyści od Ameryki wzamian za współdziałanie z amerykańską polityką. Nie ma chyba wątpliwości, że w razie zaproponowania przez Rosję zwołania konferencji czterech mocarstw w sprawie Niemiec stanowisko amerykańskie będzie bliższe stanowisku Adenauera, niż Francji.

Zachód zdaje sobie doskonale sprawę, że dzisiejsza polityka Malenkowa jest w znacznej mierze powodowana poczuciem słabości, a co najmniej niezbyt pewnym osadzeniem się jego u steru. Dyplomacja zachodnia będzie się więc starała wykorzystać tę sytuację i uzyskać od Rosji więcej ustępstw. Równocześnie Zachód jest świadom, że Kreml nie przestaje dążyć do wywołania rozłamu w obozie zachodnim, a w szczególności do odosobnienia Stanów Zjednoczonych. Na skutek tego wszystkie mocarstwa zachodnie zgodnym chórem głoszą potrzebę zachowania jedności. Tak jest teraz, dopóki Rosja proponuje jedynie drobne ustępstwa. Ale jeżeli Kreml zaproponuje rozwiązanie sprawy niemieckiej np. przez stworzenie połączonych, ale zneutralizowanych i nieuzbrojonych Niemiec, to czy Francja wytrwa w swej dzisiejszej solidarności z Ameryką?

NOWA partia szachów na międzynarodowej szachownicy dopiero się rozpoczęła i nie podobna jest przewidzieć dalszych posunięć obu graczy. Obecnie byłaby kolej na jakieś posunięcie amerykańskie. Ameryka jest pod tym względem w gorszym położeniu niż Kreml, gdyż jej ruchy są krępowane przez sprzymierzeńców. Poza tym, słabą stroną Ameryki jest punkt wyjścia amerykańskiej polityki. F. Dulles w swojej książce *„War and Peace"* zaczyna od przedstawienia jaką jest polityka Rosji i opiera się przy tym w swym rozumieniu polityki sowieckiej wyłącznie na książce Stalina. Stwierdziwszy zaś do czego jego zdaniem Rosja zmierza p. Dulles robi wnioski co Ameryka powinna robić, by Rosji przeszkodzić. Własnego celu dążeń, wyrastającego z amerykańskich interesów i niezależnego od tego, co robi Rosja nie formułuje. Dlatego właśnie polityka amerykańska uległa wykolejeniu w chwili, gdy Stalin umarł i Malenkow zmienił politykę sowiecką. Gdyby wytknęła sobie stały i niezmienny cel swojej polityki, to żadne sowieckie niespodzianki nie mogłyby wyprowadzać jej z równowagi. Na tle dzisiejszego zamieszania wydaje się coraz pewniejsze, że jedyną pozytywną polityką amerykańską, stwarzającą niezachwiane poczucie celowości działań i dążeń, może być tylko polityka wyzwolenia jasno określona i konsekwentnie wykonywana. *S.K.*

28 marca

Terroryści Mau-Mau zmasakrowali ludność osady swego plemienia koło Nairobi, paląc chaty i mordując dzieci i kobiety. Liczba ofiar dochodzi do 300.

W Sowietach rozpoczęto zwalnianie niektórych kategorii więźniów objętych ostatnio ogłoszoną amnestią.

29 marca

W zakończeniu rozmów między prezydentem Eisenhowerem i premierem francuskim René Mayer'em wydano wspólny komunikat, który zawiera ostrzeżenie pod adresem Chin komunistycznych, że w razie wszczęcia lub wzmożenia przez nie kroków agresywnych na jakimkolwiek terenie azjatyckim zostanie to uznane za zerwanie rozmów rozejmowych w Korei.

Komunistyczny premier chiński Cziu-En-Lai wysunął propozycję w sprawie jeńców wojennych z wojny koreańskiej, w myśl której ci z pośród nich, którzy nie zgodzą się na repatriację byliby przeniesieni na teren państw neutralnych.

30 marca

Marszałek Montgomery przebywający w Waszyngtonie wyraził się krytycznie o przeroście biurokracji i „roboty papierowej" w organizacji Armii Europejskiej.

31 marca

Zwłoki królowej Mary zostały złożone w krypcie kaplicy św. Jerzego na zamku Windsor.

48 letni dyplomata i ekonomista szwedzki dr. Hammarskjoeld został mianowany Sekretarzem Generalnym Narodów Zjednoczonych na miejsce p. Trygve Lie. Nominacja d-ra Hammerskjoeld nie spotkała się ze sprzeciwem Sowietów.

Premier niemiecki Adenauer oświadczył, że wywrotowa organizacja hitlerowska, których członków z Wernerem Naumanem na czele aresztowała policja

ZACHÓD: Pokój pokojem, ale pamiętaj, że ja też jestem uzbrojony!

Skarb Narodowy — idea i wykonanie

(Dokończenie ze str. 1)

stawie wydanych legitymacji wolno ją obliczać na około 150.000, przy czym cyfrą tą nie są objęte Stany Zj., na których terenie stosuje się odrębną metodę wpłat, mianowicie wykupywania ozdobnych bonów dolarowych, na mniejsze i większe sumy.

Wpływy Skarbu za minione trzylecie przedstawiają się, jak następuje: 1950 — *Ł 18.199*, 1951 — *Ł 22.851*, 1952 — *Ł 30.140*, czyli łącznie — *Ł 71.191*. Na szczególną uwagę zasługuje znaczny skok we wpływach na terenie Stanów Zj., które przyniosły w r. 1951 — *Ł 2.453*, podczas gdy już w roku ubiegłym 1952 — *Ł 9.789*, czyli blisko cztery razy więcej, wysuwając się zarazem na czoło kolejki krajów, nawet przed W. Brytanię, przedtem trzymającą bezapelacyjny prymat ofiarności. Biorąc pod uwagę możliwości finansowe Polonii Amerykańskiej i jej patriotyzm, należy mieć nadzieję, że wpływy od niej będą rosły dalej w podobnym tempie.

Na szczególną uwagę zasługuje najściślejsza kontrola działalności Skarbu sprawowana na wszystkich szczeblach organizacji. Mianowicie praca każdej Komisji Terytorialnej jest kontrolowana z jednej strony przez lokalną Komisję Rewizyjną, wybieraną spośród miejscowych działaczy społecznych, a ponadto podlega ona kontroli Głównej Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego, oraz Najwyższej Izbie Kontroli. Zarówno tej dobrej organizacji, jak i wysokiemu poziomowi ideowemu działaczy Skarbu przypisać można ten fakt, który w swoim przemówieniu ze słuszną dumą mógł stwierdzić gen. Anders, jako Prezes Komisji Głównej, że Skarb Narodowy „działa niezwykle sprawnie, z tak niespotykaną u nas dotąd sumiennością i poczuciem uczciwości, że ani jeden grosz nie został sprzeniewierzony".

SKARB NARODOWY, oparty na zdrowych zasadach i przetrwawszy najcięższe, najtrudniejsze, pierwsze lata próby, może dzisiaj śmiało odwoływać się do poczucia obowiązku obywatelskiego najszerszych sfer społeczeństwa polskiego, przebywającego na politycznym uchodźstwie w krajach świata wolnego. A każdy Polak dobrej woli, któremu walka o niepodległość nie jest obojętna, musi w instytucji Skarbu Narodowego uznać konieczny fundament materialny niezależnej polityki polskiej.

Zdzisław Stahl

Z. L. ZALESKI
„BALZAK MIĘDZY POLSKĄ A ROSJĄ"
Cena 2/6 — „Gryf"

KRONIKA TYGODNIA

POLONIA RESTITUTA DLA KOMISJI KATYŃSKIEJ

W sobotę 28 marca odbyło się w Hotelu Waldorf Astoria w New Yorku publiczne przyjęcie ku czci członków Komisji kongresowej, która prowadziła badania dla ustalenia sprawców zbrodni katyńskiej. Długie i szczegółowe badania komisji kongresowej wykazały, że sprawcami zbrodni byli Rosjanie. Komisja prowadziła badania pod przewodnictwem kongresmana R. Maddena, demokraty z Indiany.

Na przyjęcie, urządzone przez wydział Kongresu Polonii Amerykańskiej na stany wschodnie, przybyło 750 osób. Piękną i podniosłą inwokację wygłosił ks. prał. Marcin Lipiński z Trenton. Przemawiali wszyscy członkowie komisji oraz szereg innych wybitnych mówców, między innymi prezes Karol Rozmarek w imieniu Kongresu Polonii Amerykańskiej, Stefan Korboński w imieniu Rady Politycznej, Arthur Bliss Lane, prezes Nurkiewicz, który otworzył zebranie oraz Franciszek Wazeter, który przewodniczył. W czasie przyjęcia ambasador Józef Lipski, w imieniu Rządu Polskiego w Londynie, udekorował członków komisji najwyższymi niewojskowymi orderami. Order „Polonia Restituta" z wielką gwiazdą komandorską otrzymał przewodniczący Komisji Ray Madden. Ordery „Polonia Restituta" otrzymali również Tadeusz Machrowicz, Alvin O'Koński, Timothy Sheehan, George Dondero, Foster Furcolo, Daniel Flood oraz Roman Puciński. Przyjęcie zakończyło się modlitwą, odmówioną przez ks. Franciszka Pałęckiego z Filadelfii.

WIEC Z UDZIAŁEM GEN. SOSNKOWSKIEGO

W niedzielę 22 marca odbył się w zbrojowni miejskiej w Chicago masowy wiec, na który przybyło około osiem tysięcy ludzi. Wiec ten był protestem przeciwko religijnym i politycznym prześladowaniom w Polsce oraz przeciwko paktom w Teheranie i Jałcie, które wydały Polskę na pastwę sowieckiej tyranii i okupacji. Rezolucje, które uchwalono na zakończenie wiecu, dają wyraz oburzeniu całego cywilizowanego świata i domagają się energicznej akcji dla przywrócenia narodowi polskiemu jego tradycyjnych wolności.

Jednym z głównych mówców wiecu był gen. Kaz. Sosnkowski, który specjalnie przybył na zebranie z Kanady. Przedstawił on dosadnie obecną sytuację w Polsce i wskazał na jej przyczyny. Po zebraniu gen. Sosnkowski złożył wizytę Kardynałowi Stritch'owi. Na zebraniu odczytano również piękny list Biskupa Stanisława Bony, ordynariusza Green Bay. W liście tym senior biskupów polskich w Ameryce potępia komunistyczne prześladowania religijne w Polsce i wyraża nadzieję w odzyskanie przez naród pełnej wolności. (IC)

TRZYNASTA ROCZNICA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Tegoroczny obchód w Londynie odbędzie się w sobotę 18 kwietnia. Żałobna msza św. o godz. 11 w Brompton Oratory przed ołtarzem Matki Boskiej Kozielskiej. Uroczyste zebranie o godz. 4.30 p.p. w klubie Białego Orła, pod przewodnictwem generała W. Andersa z referatem generała M. Kukiela.

brytyjska 14 stycznia, otrzymywała podobno pomoc pieniężną z zagranicy, m. in. od Leona Degrelle, szefa faszystów belgijskich i Oswalda Mosleya szefa faszystów brytyjskich. Pomoc ta nadpływała również ze „wschodu".

W Egipcie czynione są przygotowania do referendum, które ma zadecydować, czy zostanie utrzymana monarchia, czy też Egipt stanie się republiką.

Marszałek Tito przemawiając w Beogradzie powiedział, iż zdaniem Churchilla „W. Brytania i Jugosławia są sprzymierzeńcami, którzy będą walczyć i umierać razem". Tito dodał, że tego rodzaju słowa znaczą więcej niż traktaty.

1 kwietnia

Rosja Sowiecka wyraziła gotowość rozpoczęcia na nowo pertraktacji rozbrojeniowych rezygnując ze swego dotychczasowego warunku wstępnego ograniczenia zbrojeń o jedną trzecią i zaprzestania produkcji broni atomowych.

2 kwietnia

Senator McCarthy odbył rozmowę z Sekretarzem Stanu John F. Dullesem, w której wyjaśnił, że jego rozmowy z armatorami greckimi nie miały na celu wkroczenia w kompetencje rządu Stanów Zjednoczonych.

3 kwietnia

W Berlinie rozpoczęto rozmowy między przedstawicielami W. Brytanii i Sowietów w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa przy przelotach nad „korytarzami powietrznymi".

W Południowej Rodezji ludność murzyńska protestuje przeciwko projektowi Federacji Środkowej Afryki.

Irak, Syria i Liban odmówiły wzięcia udziału w organizowanej przez Egipt konferencji państw arabskich, która rozpatrzyła problemy Kanału Suezkiego.

Dziewięciu lekarzy sowieckich, aresztowanych pod zarzutem „morderstw medycznych" przywódców sowieckich zostało zwolnionych; odebrano również Order Lenina donosicielce i świadkowi oskarżenia doktorce Tiwaszuk.

4 kwietnia

Prezydent Włoch Einaudi rozwiązał obie izby parlamentu. Nowe wybory według nowej ordynacji odbędą się 7 czerwca.

B. król rumuński Karol zmarł w Estoril w Portugalii.

Parlament koreański uchwalił jednomyślnie rezolucję potępiającą próby zawarcia rozejmu, który by zatwierdzał rozbiór Korei na część wolną i komunistyczną.

Turecka łódź podwodna „Dumlupinar" zatonęła po zderzeniu z handlowym statkiem szwedzkim. Z 122 ludzi załogi uratowano tylko 5.

Rumunia, w ślad za Sowietami, ogłosiła częściową amnestię. Podobno zwolniono z więzienia Annę Pauker.

5 kwietnia

Radio moskiewskie w programach wewnętrznych nie osłabiło swych ataków na zachód i nie zaprzestało wychwalania wojny w **Indochinach**, jako „dążenia do zwycięstwa pokoju".

6 kwietnia

W Newadzie dokonano nowej próby wybuchu bomby atomowej w czasie której samoloty kierowane przewiozły przez radioaktywną chmurę małpy i myszy.

Minister Eden podda się operacji, po której nie będzie mógł pracować przez kilka tygodni.

Premier Adenauer przybył do Nowego Yorku w drodze do Waszyngtonu.

Ignatiew dotychczasowy szef zlikwidowanego obecnie sowieckiego ministerstwa bezpieczeństwa został zwolniony ze swego stanowiska sekretarza Centralnego Komitetu Partii. Jego resort został połączony z ministerstwem spraw wewn. na którego czele stoi Beria. Ignatiewa oskarża się o zaaranżowanie „afery doktorów" i o wymuszanie ich zeznań w niezgodzie z „kodeksem sowieckim". Zastępca Ignatiewa Riumin został nazwany przez „Prawdę" ukrytym wrogiem państwa".

Mossadek w 45 minutowym przemówieniu w parlamencie opowiedział się za określeniem funkcji szacha jako „panowanie a nie rządzenie".

7 kwietnia

W Panmunjon pertraktacje na temat wymiany chorych i rannych jeńców zostały poszerzone. Przewiduje się także wymianę tych jeńców, których „fizyczne i psychiczne zdrowie może skorzystać na wymianie".

Prezydent Eisenhower oświadczył, że nawet w wypadku zakończenia działań wojennych w Korei oddziały amerykańskie będą musiały jeszcze długo tam pozostać.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). **Zamówienia i należności przyjmują:** W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 150, rocznie 1750; „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV, na konto pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dąbrowski, „Libreria Polaca", Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E" Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Społem", 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., roczna £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. $2.10, półroczna $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y., U. S. A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEŃ. za jeden cal przez łam £1.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF"-Publications Ltd. (Tel. BATtersea 1445), Printed by Gryf Printers (H. C.) Ltd., 171, Battersea Church Road., London, S. W. 11.